

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Kronika Zespołu Pieśni i Tańca „Równica”. T. II.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>119</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>110</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>110</p>
<p>Autor</p> <p>Katarzyna Gamrot i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Dziecięca Estrada Regionalna</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>2003 – 2005</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Album</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>20,8 x 29,7 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XXI wiek, Bogumiła Czyż, Zuzanna Sikora, Wanda Mider, Renata Ciszewska, Roman Czejarek, Zygmunt Chajzer, Ireneusz Szarzec, Pan Japa, Robert Sowa, Halina Mlynkowa, Monika Niemiec, Katarzyna Jasińska, Jan Kubieñ, Wojsław Suchta, Katarzyna Gamrot, Magdalena Ezzabi, Anna Sztwiertnia, Samuel Hławiczka, Damian Kohut, Aneta Kohut, Anna Sikora, Agata Chrapek, Katarzyna Jurczok, Karolina Klos, Magdalena Michalik, Paulina Szarzec, Paulina Zwierniak, Małgorzata Greñ, Anna Sztwiertnia, Patrycja Zwierniak, Aron Hławiczka, Łukasz Surmacz, Władysław Wilczak, Maria Cieślak, Katarzyna Siwiec, Jan Szwarz, Antoni Kobielusz, Wiesław Okoński, Ludwik Kuboszek, Antoni Sabota, Henryk Czembor, Emilia Czembor, Tadeusz Duda, Karol Kubala, Danuta Kenig, Halina Fober, Janusz Śliwka, Magdalena Ziniewicz, Adrian Gamrot, Anna Domagała, Bartosz Chrapek, Adam Małysz, Kinga Żurek, Zbigniew Wodecki, Lidia Szkaradnik, Stanisław Malina, Bolesław Mider, Magda Zborek, Daniel Kadłubiec, Władysław Niedoba, Arkadiusz Grosz, Władysław Grosz, Jan Szczepański, Apoloniusz Tajner, Aleksandra Herba, Anna Cholewa, Marcin Sztwiertnia, Edyta</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, poezja, Równica, Skalica, Wisła, ustrońskie szkoły podstawowe, Szkoła Podstawowa nr 1 w Ustroniu, edukacja, szkolnictwo, młodzież, Śląsk Cieszyński, Ziemia Cieszyńska, tradycja, Beskidy, Beskid Śląski, turystyka, letnicy, etnologia, regionalizm, kultura ludowa, zespoły folklorystyczne, folklor, Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”, „Gazeta Ustrońska”, rozrywka, kabarety, Kabaret „O.T.O”, Zespół „Brathanki”, sanatorium, Zawodzie, Sanatorium „Rosomak”, Uzdrawisko „Ustroń” S.A., video, sport, Klub Sportowy „Kuźnia Ustroń”, Dom Muzyki i Tańca w Zabrze, „Śląskie Śpiewanie, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, „Święto Ludowe”, Polskie Stronnictwo Ludowe, Ustroń Dobka, Dom Wczasowy „Wiecha”, dobroczynność, Fundacja Brata Alberta, miasta partnerskie Ustronia, Festyn Miast Partnerskich, ustroński Amfiteatr, integracja europejska, Unia Europejska, „Koliba Pod Czarcim Kopytem”, Ustrońskie Dożynki, Dni Ustronia, Ustroński Targ, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria”, Miejski Dom Kultury „Prażakówka”, „Golec uOrkiestra”, „Ustronianka” Sp. z o.o., Bratnia Pomoc Gustawa Adolfa, „Srebrna Cieszyńianka”, „Złota Cieszyńianka”, Teatr im. Adama Mickiewicza w Cieszynie, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, religia, Kościół Katolicki św. Klemensa w Ustroniu, „Dni Klemensowe”, Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa w Ustroniu, Muzeum Ustrońskie, Dzień Kobiet, Zaolzie, Gimnazjum nr 1 w Ustroniu, Sanatorium „Elektron”, muzyka choralna, Chłopięcy Chór z Magdeburga „Magdeburg Knabenchor”, Oddział Muzeum Ustrońskiego Zbiór Marii Skłodziei, Ustrończak, Tydzień Kultury Beskidzkiej, Estrada Ludowa „Czantoria”, Gody</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

KRONIKA

Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca
* RÓWNICA *

choreograf Renata Ciszewska



R O

W

W

I

C

A

II

HYMN ZESPOŁU „RÓWNICA”

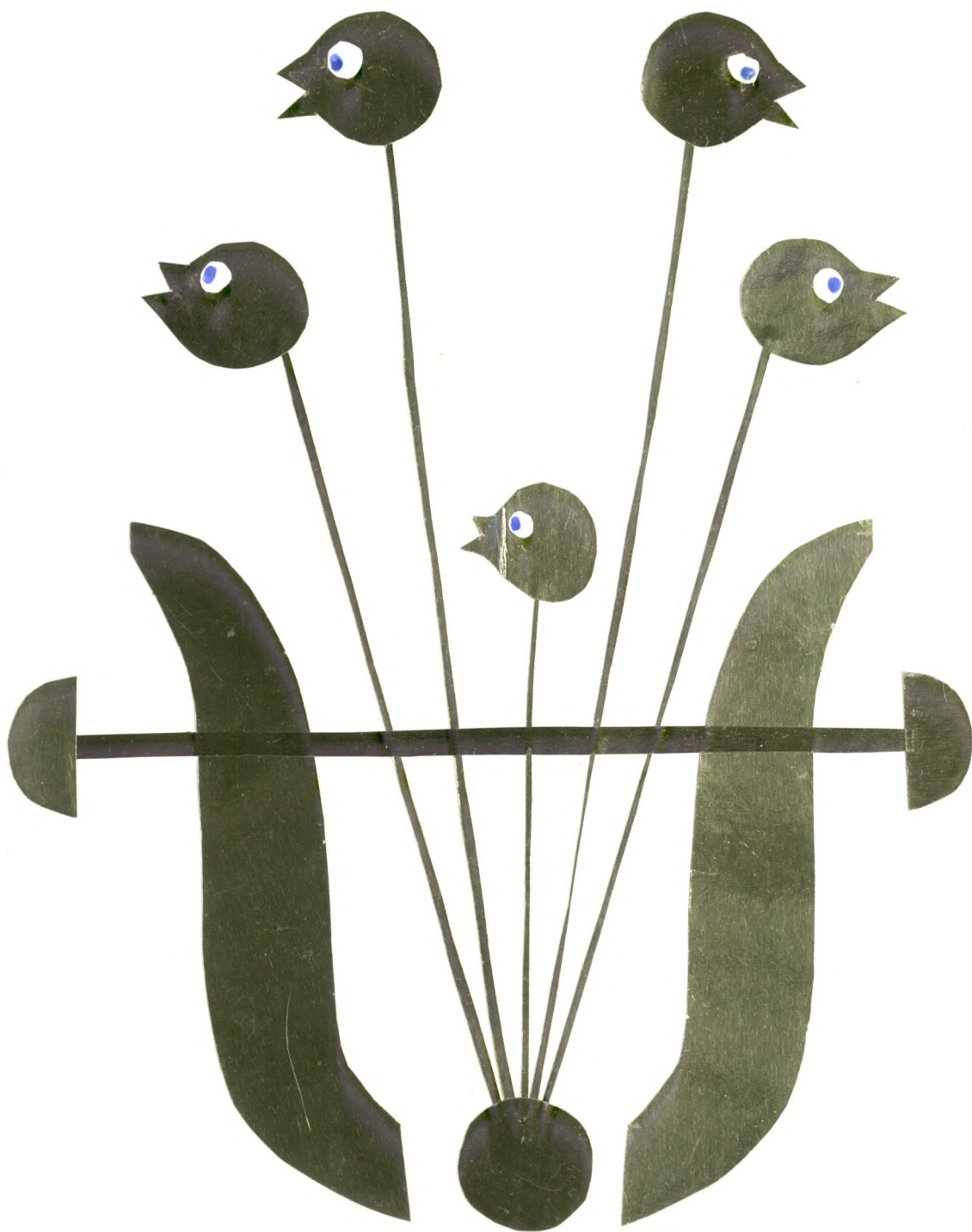
RODZINNO ZIYMIA

Tyś mie Mamo nauczyła jak grónie miłować,
Jak trud pracy naszych ludzi godnie uszanować.
Tyś od dziecka mi mówiła, kaj leży Równica,
Kaj Czantorii grzbiet sie cióngnie, a kaj je Skalica.

Pod nióm watrko Wisła płynie, pieśniczki nóm śpiywo,
Wiater w liściach szymrzikuje, do taktu przigrywo,
Że je Ustrón szumnym miastym, nie trza mówić wiela
Tóz się cieszym z całej duszy, że zech je tu stela.

Wiyem, na świecie kaś daleko sóm bogatsze kraje,
Wielki miasta, inksi ludzie, inksze obyczaje.
A jo wołym nasze grónie, kaj sie owce pasóm,
Kaj złocisty łan pszynicy cióngnie sie ku lasu.

I choćby daleko kiesi pojechać mi prziszło
To powrócum jak na skrzydłach, do swoich nad Wisłóm.
Dlo mnie Ustrón je najmilszy – Sercu mymu drogi,
Bo tu je mój dóm rodzinny, tu praojców groby !



Estrada Regionalna
"RÓWNICA"



Estrada Regionalna „Równica”

powstała w listopadzie 1995 r.
przy Szkole Podstawowej nr 1

w Ustroniu z inicjatywą

dyr. Bogumity Czyż i

V-CE dyr. Zuzanny Sikony.

Od początku działalności

choreografem i kierownikiem zespołu

jest RENATA CISZEWSKA -

- wieloletni pedagog i działacz
kulturowy.

Program „Równicy” oparty jest

na regionalnych pieśniach i

tańcach Ziemi Cieszyńskiej,

uwiecznionym poezją ustrońianki

Wandy Mider.



Grupa zotóżycielska liczyta 15 osób.





Zdjęcia wykonane po 2-gim występie (czerwiec 1986r. - festyn szkolny)



20 I 2003 - Rosomak, Mzdwnisko
 7 II 2003 - Rosomak, Mzdwnisko
 15 II 2003 - koncert na ustwiński w Ryuku



WIELKA GROCHÓWKA

W tym roku po raz pierwszy ekipa „Lata z Radiem” postanowiła nie zasypiać snem zimowym i ruszyła w Polskę z imprezami pod hasłem „Zima z radiową Jedyńką”. A że wówczas większym zainteresowaniem cieszą się wyjazdy w góry, odwiedziła kilka miast na południu kraju. Akcja ruszyła 18 stycznia w Zieleńcu koło Dusznik-Zdroju, potem był Karpacz, Zakopane, Krynica. 15 lutego radiowcy zawitali do Ustronia. Ale się działo!

- Już nie mogę - mówił ośmioletni Michał, który przyjechał na grochówkę ze Skoczowa. - Jadłem zupę pieczarkową, rosół i makaron z jakimś sosem pomidorowym. I wygrałem balon. Ale nie wiem, gdzie są rodzice.

Przed godziną 12 znalezienie się na rynku było jeszcze możliwe. Dzieci brały udział w grach i zabawach, stoiska „Winiary” i browarów „Królewskich” rozpoczęły już częstowanie swoimi produktami i zaraz ustawiły się kolejki chętnych. Nad powoli rosnącym lasem głów unosił się zapach grochówki na wędzonce, która już dochodziła. Jeszcze było możliwe zrobienie pamiątkowego zdjęcia z największym w Europie kotłem lub symbolem imprezy Bałwankiem, ale cały czas nadchodzili kolejni amatorzy dobrej zabawy. Wkrótce Rynek szalenie się wypełnił.

Na estradzie wreszcie pojawił się prowadzący „Lato” i „Zimą z radiem” **Roman Czejarek**, witając się i wyjaśniając kilka kwestii organizacyjnych. Za chwilę na scenę dotarł **Zygmunt Chajzer**, tłumacząc, że spóźnił się z powodu warunków na drogach.

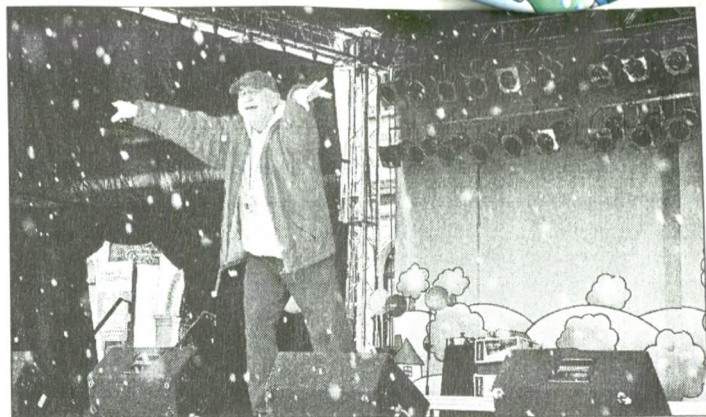


Na scenie gorąco, na termometrze -9°C. Fot. M. Niemiec

Wyjechał z Warszawy o 7 rano i nie mógł dotrzeć do Ustronia w ciągu ponad pięciu godzin. A sypało tego dnia bez przerwy. Zmieniała się jedynie gęstość i wielkość płatków śniegu. Termometry pokazywały -9°C, ale humory dopisywały. Zwłaszcza, gdy na estradę weszła Dziecięca Estrada „Równica”. Zaśpiewali i zatańczyli, a ich najlepsze skoczne utwory rozgrzewały publiczność. Sami młodzi artyści też musieli się ruszać, bo występowali w swoich strojach regionalnych. Widzowie, najczęściej w grubych kurtkach, czapkach i szalikach, wyrażali głośny podziw dla hartu ustroniaków. Wprawdzie redaktor Chajzer poprosił o włączenie specjalnych lamp ogrzewających, przygotowanych dla „Brathanków”, ale chórzyci z tyłu sceny, nie odczuli ich ciepła. Za to pracowały non stop, gdy śpiewała Halinka, ubrana w zimową kurtkę. Miały nagrząć estradę do 18°C, żeby instrumenty dobrze brzmiały. W niższej temperaturze rozstrajają się.

- Dziewczynki miały od łokcia gołe ręce, ale pod cienkie bluzeczki ubrały grube podkoszulki - tłumaczyła kierownik Estrady **Renata Ciszewska**. - Po występie, już w Ratuszu, burmistrz poczęstował dzieci gorącą herbatą i ciastkami. Potem mikrobusami wróciliśmy do swojej siedziby. Nikt się nie pochorował, a sądząc z telefonów jakie otrzymałam, nawet od zupełnie niezanych mi osób, występ oceniono wysoko. Mam trochę żal, i dzieci również, bo bardzo się starały, że nie ustawiono nam dobre nagłośnienia. Byłoby jeszcze lepiej.

- Chcielibyśmy, żeby przyjechali do nas, do Pyskowic. To bardzo zdolne dzieci - mówiło zgodnie o „Równicy” małżeństwo nauczycieli, którzy przyjechali do Ustronia na leczenie sanatoryjne -



Pan Japa w akcji.

Fot. A. Gadomska

Bardzo nam się tu w Ustroniu podoba. Piękne widoki, prawdziwa zima... i jeszcze dodatkowo rozrywka.

Po „Równicy” przyszedł czas na Pana Japę, który wciągnął dzieci do zabawy. Musiały na scenie wykazać się różnymi umiejętnościami, między innymi szybkim jedzeniem chipsów. We wspólnym z rodzicami konkursie można było wygrać bon na 1000 zł.

Wreszcie nadszedł oczekiwany moment. Grochówka była gotowa. Na oczach mieszkańców i gości Ustronia spróbował jej również burmistrz **Ireneusz Szarzec**. Chętnych na ciepłą, aromatyczną zupę nie brakowało. Początkowo trudno było ją zdobyć, ale powoli udawało się zaspokoić apetyt kilku tysięcy ludzi, którzy odwiedzili w sobotę rynek. Grochówkę przygotowywał kucharz reprezentacji Polski, na co dzień szef kuchni w hotelu „Jan III Sobieski” w Warszawie **Robert Sowa**. W gotowaniu pomagało 6 kucharzy i 25 innych osób. Do kotła, który może pomieścić 5.100 litrów, wsypano ponad 2 tony produktów, wydali kilkanaście tysięcy porcji, spalili kilkadziesiąt kilogramów węgla.

- Ludzie czasem pytają, czy ta grochówka jest z torebki - śmiał się szef kuchni. - Zapewniam, że nie. Co wrzucaliśmy do kotła, można spytać tych, którzy obserwowali nas od rana.

Tak dobra zupa nie mogła powstać z proszku. Potwierdzali to konsumujący, bardziej pomrukami zadowolenia niż słowami.

- Przyszliśmy zobaczyć, jak wyjdzie taka impreza na naszym rynku i muszę powiedzieć, że zmienił się nie do poznania - powiedział jeden z ustroniaków, który z całą rodziną czekał w kolejce po zupę. - Nawet nasze dzieci, które nie za bardzo lubią tradycyjną polską kuchnię, wyraziły chęć spróbowania grochówki z takiego kotła.

Rzeczywiście Rynek wyglądał tego dnia wyjątkowo. Wokół Ratusza stały tiry firmy Winiary, w parku unosił się olbrzymi balon sponsora, przed Urzędem Miasta ustawiona była profesjonalna scena. Przeważały kolory: żółty i czerwony, ani śladu autobusów, samochodów. Niejeden mieszkaniec miasta przekonał się, że Rynek może stać się ciekawym miejscem. Oby tylko nie zabrakło chętnych na organizowanie podobnych zabaw. A bawiono się do wieczora. Po kabarecie OT.TO, który przedstawił tradycyjny repertuar, powitano gorącą Halinkę Młynkową i Brathanki. Zaśpiewali największe przeboje i zgodzili się na bis. Taneczną zabawę do 7 wieczorem prowadził DJ UCHO.

Monika Niemiec



Podaj kubek, podaj kubek...

Fot. W. Suchta

28 II 2003 - Rosomak, Młodzowisko

1 III 2003 - koncert z okazji 40-lecia Szkoły

Podstawowej nr 1 w Młodzowie

Przybyło wtedy wielu absolwentów tejże szkoły.

Koncert dał także zespół pod kierownictwem pani Katarzyny Jasińskiej.
(zdjęcia i albumie)



21 III 2003 - Rosomak, Młodzowisko

4 IV 2003 - Rosomak, Młodzowisko

6 IV 2003 - koncert w Kościele Ewangelickim w Polanicy
na 5-lecie Związku Niepełnosprawnych

25 IV 2003 - Rosomak, Młodzowisko



26 IV 2003

Tego dnia rozpoczęliśmy nagrywanie naszych pieśni w studio nagraniowym w Nisze-Malinie, a także kręcenie ujęć do kasety video.

Nagrania w studio trwały do 12 VI. Często do domu wracaliśmy około północy. Praca była ciężka i choć byliśmy bardzo zmęczeni, stawaliśmy się jak najbardziej, aby kasecie była piękna.

Po nagraniach p. Renia zastanowiła w studio na montażu. Efektem naszej pracy jest kasecie magnetofonowa, płyta CD, kasecie video oraz płyta DVD pod tym samym tytułem

"A hawłowskich czasów zrodyn już nie wróci...
... czyli pieśniczki spod Równicy".



RÓWNICA NA VIDEO

To ciekawe wrażenie oglądać swoje miasto na filmie video. Wydaje się ciekawsze i ładniejsze niż w rzeczywistości. Górskie krajobrazy, panorama Ustronia z Równicą i Zawodziem, drewniane chałupy, rwące potoki zachęcają do przyjazdu pod Czantorię nawet najbardziej wybrednego turystę. I to wszystko oglądać można na nowej kasecie „Pieśničky spod Równicy” w wykonaniu Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”.

Podtytuł „A hańdownych czasów żodyn już nie wróci...” wskazuje, że oglądanie filmu będzie podróżą sentymentalną w przeszłość i nie myli. Młodzi artyści pokazują tradycyjne stroje, dawne zwyczaje, bawią się tak jak młodzież dokazywała, gdy nie mogła jeszcze pójść na dyskotekę, usiąść przed telewizorem czy nad klawiaturą komputera. Śpiewają piosenki znane jeszcze naszym babciom i nowe oraz recytują wiersze napisane przez Wandę Mider i Renatę Ciszewską. Szefowa zespołu jest jednocześnie autorką scenariusza, reżyserem, kierownikiem artystycznym i choreografem filmu, odpowiada za dobór repertuaru i opracowanie muzyczne. Swojego dzieła dokonano wspólnie z podopiecznymi wstydić się nie musi. Jest to raczej powód do dumy.

Oglądając kolejne sekwencje, tańce, panoramy Beskidów można zapomnieć, że mamy początek XXI wieku. O współczesności przypominają jedynie bryły piramid i szpitala uzdrowiskowego. Sceny prania w potoku, koszenia łąki kosą, stogi siana, wóz drabiniasty zaprzęgnięty w konie, przenoszą nas do czasów, które rzeczywistości nie wrócą, ale próba pokazania ich na taśmie filmowej oraz fakt, że podejmują ją tak młodzi ludzie przekonuje, że nie wszystko stracone. A nagranie choćby pierwszej sceny wymagało poświęceń. Oglądamy na niej wschód słońca nad Równicą, filmowany z Czantorii. Artyści wraz z ekipą musieli dwa razy wejść na górę i spędzić tam kilka godzin przed jutrzanką.

Tę kasety trzeba kupić. Wysłać do krewnych, przyjaciół, którzy jeszcze nie skorzystali z zaproszenia do Ustronia lub byli tu dawno i chcieliby ożywić wspomnienia. Do ustroniaków, którzy wiele lat temu wyjechali z rodzinnego miasta. Do tych co na morzu i za granicą. Do miłośników folkloru. I koniecznie do dyrektorów i wielkich dam, które nie pamiętają, że wyczekuje przy oknie i ze smutkiem pochyla się nad fotografiami, dawno nie odwiedzana starka, starzik, ojciec, mama, ujec czy ciotka. Jest taka scena na filmie, cikliwa i bardzo smutna, gdy babci iza spływa po policzku. W tle piosenka i wiersz Wandy Mider, która bardzo przekonująco napisała o samotności starych ludzi.

Kaseta kosztuje 40 zł, a można ją kupić podczas koncertów zespołu oraz w poniedziałki, środy, piątki od 16 do 18 w siedzibie Stowarzyszenia Kulturalnego „Równica” w Gimnazjum Nr 1, pokój nr 50.

Monika Niemiec

23 V 2003

- Rosomak, Miedwornisko

31 V 2003

- koncert na stadionie „Kuzni Ustron” na dniu europejskim
- koncert w Miedwornisku dla wędrownych dzieci

7 VI 2003

- koncert „Dzieci Dzieciom - Dzieci Rodzicom” w Ustroniu

Przyjechały do nas dzieci z zespołu Slavičánek.

↓ w strojach ludowych...



→
... a tu
„po cyntlu”



8 VI 2003

koncert w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu
na 10. jubileuszowym koncercie
„Śląskie Śpiewanie”



obszar: 26 tys. km²
ludność: 429 tys.
stolica: Luksemburg
język: luksemburski, francuski i niemiecki, czas słowo angielski
system monetarny: euro
ustroj: monarchia konstytucyjna
religia: chrześcijaństwo

Luksemburg jest jedynym z sześciu założycieli Wspólnoty Europejskiej, która powstała w 1957 r. na mocy Traktatu Rzymskiego. W Parlamencie Europejskim ma 6 przedstawicieli. Członkiem Komisji Europejskiej jest Viviane Reding.
Luksemburg odgrywa dużą rolę w sprawach międzynarodowych. W stolicy Luksemburgu mieszczą się Parlament Europejski, Trybunał Obrachunkowy, Generalnego Sekretariatu Komisji Europejskiej, Komisja Europejska, Europejski Bank Inwestycyjny.



Luksemburg utworzył w 1948 (1959) roku wraz z Holandią i Belgią unie gospodarczą zwaną Beneluxem - całkowicie wolny rynek pracy i obrotu towarami.



14 VI 2003

tego dnia odbył się jubileuszowy
koncert zespołu „Śląsk”
w katowickim Spodku

koncert emitowany był w
telewizji, jednak „Równica”
miała zaszczyt oglądać
to misterium na żywo!

50 lat

Zespołu Pieśni i Tańca

ŚLĄSK

im. Stanisława Hadyny



Koncert Jubileuszowy

14 CZERWCA 2003, godz. 17⁰⁰ - SPODEK Katowice

15 VI 2003 -

- koncert na
Świątce Ludowym

w Dobce



Nasze Święto Ludowe

BAWIONO SIĘ W DOBCE

15 czerwca na polu biwakowym w Dobce ludowcy obchodzili swoje święto. W imieniu Zarządu Miejskiego PSL w Ustroniu prezes **Jan Kubięń** witał gości: członka Naczelnego Komitetu PSL, wójta gminy Jaworze **Zdzisława Byłoka**, prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL **Jana Wysogłada**, wiceprzewodniczącego Rady Miasta **Stanisława Malinę**, skarbnika miasta **Marię Komadowską**, pułkownika Straży Granicznej **Jerzego Góreckiego**, radną powiatową **Halinę Molak**, profesora **Daniela Kadłubca**, ludowców z sąsiednich miejscowości, mieszkańców przybyłych na pole biwakowe.

- Święto Ludowe obchodzimy w tydzień po terminie gdyż uznaliśmy, że referendum jest ważniejszą sprawą niż świętowanie. Dokonywaliśmy wyboru historycznego, na wiele pokoleń. Polskie Stronnictwo Ludowe poprzez swoją reprezentację polityczną zaznaczyło swój wpływ i udział w korzystnych negocjacjach z Unią Europejską. To również zasługa PSL, że wynik referendum jest właśnie taki - mówił do zebranych w Dobce J. Kubięń. - Myślę, że to Święto Ludowe przy-



Tańczyła i śpiewała Równica.

Fot. W. Suchta

niesie nam wiele radości i zadowolenia, a tego potrzeba nam w życiu codziennym. Jak wiemy, kraj nasz ogarnęła fala korpucji, prywatnie, a ruch ludowy i jego polityczna reprezentacja zawsze się temu sprzeciwiali. Nadrzędnymi wartościami dla naszej formacji politycznej jest dobro ojczyzny i pomyślność jej mieszkańców. Dlatego w tym dniu warto się zastanowić nad dniem codziennym, nad biedą, która nas otacza, byśmy byli życzliwi sobie, byśmy się wzajemnie szanowali. Naród polski jest na tyle prężny i dynamiczny, że wykorzystamy szansę jaką stwarza nam wejście do struktur Unii Europejskiej, że wybierzemy drogę irlandzką a nie grecką. Irlandczycy potrafili wygrać tę szansę dla siebie i dzisiaj są jednym z najdynamiczniej rozwijających się krajów. Wierzę, że Polska też takim krajem będzie.

Przed tradycyjnym festynem wystąpiła Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”. Koncert przyciągnął uwagę obecnych. Słuchano w skupieniu, śmiano się ze scenek satyrycznych, niektóre piosenki śpiewano z młodymi artystami. Szczególnie w entuzjastycznych owacjach wyróżniał się prof. D. Kadłubiec. Zresztą profesor nie po raz pierwszy podkreśla, jak cennym zespołem jest „Równica”. Panowała piękna pogoda, więc i uczestników Święta Ludowego było sporo. Cześć przyjeżdżała na rowerach całymi rodzinami, dominowały więc stroje sportowe. Jedzenie i napoje kupowano w bogato zaopatrzonych stoiskach i bawiono się do późnych godzin nocnych.

Wojsław Suchta



Gości Święta Ludowego witał J. Kubięń.

Fot. W. Suchta

21 VI 2003 - koncert w DN "Wiecha" dla młodzieży

22 VI 2003 - koncert w Dobrodziemiu na Międzynarodowym Festiwalu "Zwrot"

Po koncercie długo jeszcze bawiliśmy się wspólnie przy ognisku i przy muzyce.

23 VI 2003 - koncert w Bielsku - Białej zorganizowany w Teatrze przez Fundację Brata Alberta

Kasia Gramot kolejny raz recytowała bardzo wzruszający wiersz pani Wandy Mielor

OTWÓRZ SERCE!

Tyle ludzi walczy z nędzą, z niedostatkiem, z zimnem;
W zimnej szbie bez opatu, otuleń chłodem.
A wystarczy dobre chęci, miłości okuchy,
Aby podać bliźni pomocną, w serca wład otuchę.
Niech nie będą nadaremnie wyciągnięte ręce,
Niech nie płuca zamknięte Twoją pomocą serce.
Ciesz się, że najbliżsi Twoi tak blisko są z Tobą,
Ciesz się, że masz dosyć chleba i dach swój nad głową.
Zatem bracie, do pomocy bądź zawsze gotowy!
Podaj rękę, nie odmawiaj, daj chociaż "grosz wdowi".
Pan Bóg za to szczodłą ręką Twoją Cię obdaruje,
W dalszym życiu, w pracy i w domu
Będzie błogosławił.

- 24 VI 2003 - koncert w AULI GIMNAZJUM w 1 w Ustowie dla dwóch Amerykanów
- Występ ten był jednym z najlepszych w historii zespołu. Kto wie? Może ci przemili panowie nas do siebie zaproszą?
- 26 VI 2003 - koncert w ustowskim „Belvedere” dla Amerykanów, kieszmych recepcjonistki; bardzo, bardzo ładki
- 27 VI 2003 - koncert w Korzęcinie z okazji 50-lecia zespołu „Słask”
- 28 VI 2003 - koncert na IV Festynie Miast Partnerskich w ustowskim amfiteatrze

Hymnem Unii jest muzyczna aranżacja
preludium „Ody do radości”
z IX symfonii Ludwika van Beethovena, dokonana
przez Herberta von Karajana
Tłumaczenie - Konstanty Ildefons Gałczyński

“ODA DO RADOŚCI”

Fryderyk Schiller

O radości, iskro bogów, kwiecie elizejskich pól
Święta, na twym świętym progu staje nasz natchniony chór.
Jasność twoja wszystko zaćmi, złączy, co rozdzielił, los.
Wszyscy ludzie będą braćmi, tam, gdzie twój przemówi głos.

Kto przyjaciel, ten niech zaraz stanie tutaj pośród nas,
I kto wielką miłość znalazł, ten niech z nami dzieli czas.
Z nami ten, kto choćby jedną duszę rozplomienić mógł.
Ale kto miłości nie zna, niech nie wchodzi tu na próg.

Patrz, patrz: wielkie słońce światem biegnie syjąc złote skry,
Jak zwycięzca, jak bohater - biegnij bracie, tak i ty.
Radość tryska z piersi ziemi, Radość pije cały świat.
Dzisiaj wchodzimy, wstępujemy na radości złoty ślad.

Ona w sercu, w zbożu, w śpiewie, ona w splocie ludzkich rąk,
Z niej najlichszy robak czerpie, z niej - najwyższy niebios krąg.
Bracie, miłość niezmierną mieszka pod namiotem z gwiazd,
Całą ludzkość weź w ramiona i ucałuj jeszcze raz.

Wstaniecie, ludzie, wstaniecie wszędzie, ja nowinę niosę wam:
Na gwieździstym firmamencie miłość, miłość mieszka tam.
Wstaniecie, ludzie, wstaniecie wszędzie, ja nowinę niosę wam:
Na gwieździstym firmamencie miłość, miłość mieszka tam!



W finale wszyscy
wykonawcy wraz z
publicznością odśpiewali
hymn Unii Europejskiej
„Oda do Radości”.

NIE RÓŻNIMY SIĘ

- **Przywitalmy ich ciepło** – zapowiadano Dziecięcą Estradę Regionalną „Równicę” podczas koncertu „Zbratanie serc”, odbywającego się w ramach Festynu Miast Partnerskich.

- **Prosimy jeszcze raz na scenę, damę dzięki której mogliśmy oglądać ten wspaniały występ** – prosił na scenę Renatę Ciszewską Leszek Mazan, po występie młodych artystów z „Równicy”.

Nie ma przesady w pochwałach. Ustronński dziecięcy zespół folklorystyczny wyróżniał się perfekcjonizmem wśród grup z miast partnerskich. Kiedy rozlega się doskonale już znane „Helo”, ciarki chodzą po plecach. Zapytaliśmy kierowniczkę artystyczną, czy występy w Ustroniu, czymś się dla zespołu wyróżniają:

- **Jesteśmy szczęśliwi mogąc tańczyć i śpiewać w rodzinnym mieście. Uważam, że za mało mamy koncertów w Ustroniu. Przynajmniej raz w roku powinna odbyć się prezentacja naszej pracy. Chcielibyśmy dać z siebie więcej dzisiejszego wieczoru, ale tyle czasu przydzielił nam reżyser i to musi wystarczyć.**

Twórca maraton „Równicy” trwa już od 26 kwietnia. Zaowocował m. in. nagraniem kasety z programem w plenarach Ustronia. Wszystko zaczyna się o wschodzie słońca na Czantorii. Żeby powstały odpowiednie ujęcia dzieci czekały na jutrzenkę od 2 w nocy. Konieczne były dwa podejścia.

- **Broń Boże** – mówi R. Ciszewska, kiedy pytamy, czy przyzwyczaiła się już do pochwał, niezmiennych wyrazów uznania, oklasków – **Ciągle jestem niepewna, czy wszystko należycie przygotowaliśmy. Zawsze mi się wydaje, że można coś zrobić lepiej, zawsze mam tremę. Kiedy słyszę gratulacje, jestem wdzięczna, ale wciąż zastanawiam się, czy na to zasłużyłam.**

Magda Ezabi, Ania Sztwiertnia, Samuel Hławiczka i Damian Kohut stwierdzili, że występ się udał, a nagłośnienie było dobre. - **Fajnie się tańczyło, ale dobrze, że rano próbowaliśmy, bo bez tego wypadlibyśmy gorzej** – mówiły dzieci – **O siódmej musimy wstać, bo już o ósmej była próba. A potem jeszcze raz i na koniec próba generalna.**

Czy pokazanie się w towarzystwie zespołów z miast partnerskich, było dla „Równicy” czymś wyjątkowym, zdania były podzielone.

- **To był po prostu nasz kolejny występ** – stwierdził Samuel. - **Nie... Uważam, że jest to wyjątkowe** – nie zgadzała się Magda, - **bo można się spotkać z zespołami z innych krajów.**

Nie do końca jasne było też, czy dzieci z Niemiec, Węgier, Czech i Słowacji różnią się od polskich.

- **Mamy stroje cieszyńskie i inny układ choreograficzny** – odpowiadali młodzi ustroniacy. - **I mówimy innym językiem.**

Ale jeśli pominąć język, stroje i program...

- **Jestem już prawie 8 lat w zespole** – tłumaczyła Aneta Kohut, - **więc zdążyłam poznać i zaprzyjaźnić się z rówieśnikami z miast partnerskich. Nie różnimy się. Na co dzień ubieramy się podobnie i lubimy się bawić. Kiedy jesteśmy na przykład w Luhacovicach, staramy się miło spędzić czas. Uczymy się nawzajem piosenek, tańców. Z Czechami dogadujemy się bez problemu, z Węgrami trochę pomagamy sobie rękami, ale wszyscy uczymy się angielskiego i nasze spotkania to dobry trening językowy.** **Monika Niemiec**



Równica na partnerskim festynie.

Fot. W. Suchta



Festyn Miast Partnerskich otwierał korowód wykonawców i delegacji z miast partnerskich Ustronia.

Fot. W. Suchta



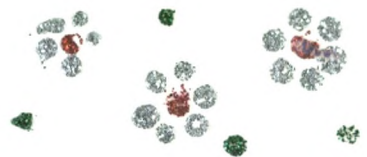
Młode węgierskie tancerki podbiły publiczność w amfiteatrze podczas Festynu Miast Partnerskich.

Fot. W. Suchta

6 VII - 20 VII 2003 - pobyt w Łownej



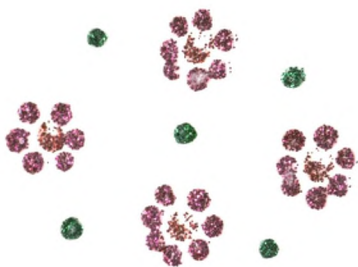
Codziennie wczesna
pobudka („kiedy
wanne wstają znowe...“)
i na zaprawę!
Po zaprawie
śniadanie i próba.



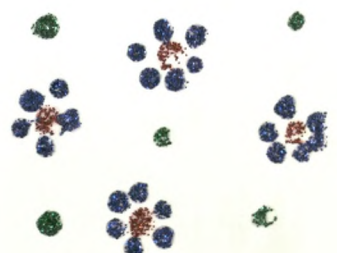
Prace nad kroniką
twój →

Kasia Gramot

Ania Sikora



Nasz mały sklepik.
Codziennie soczki,
batoniki, jogurty...



Ogwiśko pożegnalne.

Pożegnanie z Łomną,

z panem Miłkiem,

z panią Marią,

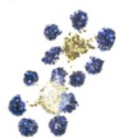
z Kamilką i z Lucją.

Przygotowaliśmy wiele
zabaw i quizów. Były
wspólne tańce i śpiewy.



Oto kilka pomysłów

pieśni:



Wokół 12

Agnata Chrapek, Kasia Jurczak,

Karolina Kłos, Magdalena Michalik,

Paulina Szwarc, Paulina Tużemna

1. Przyjechaliśmy do Łomnej Łoj...
dzwiczyć tańce i piosenki Łoj...
do programu na dożynki Łoj... Zbis
do perfekcji to wyćwiczyć Łoj...

2. Nasze miłe kucharski Łoj...
gotują nam posiłki Łoj...
a te nasze kelnerski Łoj... Zbis
przynoszą nam potrawki Łoj...

3. Pani Renia nas pilnuje Łoj...
zebyśmy po nocach spali Łoj...
i porządek utrzymali Łoj... Zbis
bo rodzice przyjechali Łoj...

4. Pan Władzio z rodzicami Łoj...
podśpiewują se nocami Łoj...
a nad nami panikują Łoj... Zbis
zebyśmy szybko wstawali Łoj...

5. Kiedy chłopcy szli na miasto Łoj...
to dziewczyny jadły ciasto Łoj...

a gdy stonice zaśnieżyło Łoj... Zbis
to nad rzekę się chodzilo Łoj...

6. Z panem Miłkiem i Ondraszem
Łoj...

gramy w piłkę na boisku Łoj...

czasem z nimi wygrywamy Łoj... Zbis

ale czasem już nie mamy Łoj...

↑
← AUTORKI



"ŁOMNA"

BYŁO CIEPŁE LATO CHOĆ
CZASEM PADAŁO, RÓWNICA
SIĘ CIESZYŁA GDY NAD RZEKĘ
CHODZIŁA, BYŁY TAKŻE
OGNISZKA I ISKIERKI
PRZYJAŹNI, BYŁA TEŻ I KAMILKA
NASZA NOWA ZNAJOMA

REF: ŁOMNO SUŻEBA SIĘ
Z TOBĄ POŻEGNAĆ O JE, JE, JE
RÓWNICA ZA TOBĄ BĘDZIE
TEŚKNIĆ O JE, JE, JE

DZIĘKUJEMY KUCHARKOM
ZA TE PYSZNE OBIADKI I PANU
MIRKOWI, ŻE NAS DO SIEBIE
~~PRZYJĄŁ~~ PRZYJĄŁ, ŻE MOGLIŚMY
TU MIESZKAĆ PRZEZ TE
WSPANIAŁE TYGODNIE I
PRZY OKAZJI GRAĆ RAZEM
H DWA OGNIWIE

← WYKONAŁY:

Matylda Grew,

Magda Ezzabi

Ania Sztwiercia

18.07.2005.

ECHO obozowe Komna 2003

Pani Renia ukochana

Krzyżczy od samego rana:
"Wstaść, śpienić, szkoda dnia"

Pani zawsze humor ma.

Pan Witaleczek się tak trudzi
Że nas granie ciągle budzi.

Do rozgrzewki nam przegrana
My biegamy po pokrzywach.

Po zaproszeniu jest śniadanie
Wszyscy razem biegną na nie.

Na śniadanie pyszne jedło

Wszystko obok pod stoł spadło.

Po śniadaniu będzie próba
W słuchniku znów rozmowa.

A na próbach same słota

Dla nas żadne to nowota.

Żeś na obiad trzeba lecieć

Bo jesteśmy głodni przecież.

Wszyscy zupełnie pataszują

Drugim daniem delectują.

①

autorky:

Patrycja Zwierniak

Anna Sikora

P K 5
2005

Anon Hławiczka
Kokasz Summacz
P K 6
2005

Na sjeście chłopcy xao w miście
A my obkiewozyny znów się cieszcie.
Zaraz po sjeście znów próba
Dziec wszyscy się spieszcie.
Teraz próba jest tańczona
Bartek tańczy za Anona.
Nowi uczą się już kroków
Tańczyć chcą za porę ręków.
Kolacje ze smakiem jemy
Bo cały dzień charrujemy.
Jak kolacje wszyscy zjemy
Do dwóch ogni się bierzemy.
Olek znów dzisiaj królem
Wszyscy uciekają z bólem.
Do ogniska ma to czasu
Nie robimy już marasu,
A gdy wreszcie przyjdzie czas
Zaspieramy wszyscy wraz.
Jak do ognia dotożymy
Całe odnowo wnet spalimy.

Gdy ognisko kończymy
Iskierkę, przyjaźni puścimy
Wszyscy szybko się myjemy
I do łóżek wskakujemy.

(3)

Pokój numer 4

to metalowcy i skatery.

Wszyscy w piątce przesiadują
i o wszystkim dziś plotkują.

Pokój numer 6

lubi dużo jeść.

Z siódemki mamy
bardzo kochamy.

Do ósemki jak wejdziemy
to się wszyscy pośmiejemy.

A w dziewiątce nam przygrywa
DY Wtado nieźta ksywa!

Izba 10 to laseczki

nieźte będą z nich dziewczeczki.

Jedemastka - apartament
baby mają temperament.

Zaś w dwumastce same krzyki
pani mówi - o wy drziki.

A szczęśliwa trzymastka
bardzo lubi jeść ciastka.

Yż ostatni to cztermasty
rozrabiają jak te chwasty.

Koniec trzeba nasze wrzaski
Yż czekamy na oklaski.

KONIEC!

ZASPIENAJCIE
PIOSENKĘ
O
MORZU



ZATANCZCIE
FRAGMENT
"GOROLA"



Jak chcesz z Mirkiem grać
w dwa ognie musisz włożyć
Kask na głowę
Bo jak walnie piłka w głowę
to wstrząs mózgu i po Tobie!

pani



"Jedzie pociąg z
daleka ..."

Tak w tym
roku zegnaliśmy
się z Łomżą.



22 VIII 2003 - Ustroński Targ →
i

koncert w Muzeum Hutnictwa
i Kuznictwa w Ustrowiu na
wieczorku poezji pani Wandy
Mider i pana Władysława
Majsternego. ↓

USTROŃSKI TORG



W piątek 22 sierpnia tradycyjnie spotkano się na Ustrońskim Targu, który otworzył burmistrz Ireneusz Szarzec. Był również obecny poseł Jan Szwarc. Słońce, muzyka, tańce dziewcząt z DER „Równica” i... miodonka oraz targowe, dość typowe zresztą otoczenie, złożyły się na atmosferę tego ranka. Dość typowe, bo właściwie poza sprzedawanymi przez panie z Koła Gospodyń w Nierodzimiu wspaniałymi kołoczkami sam targ niczym szczególnym niestety się nie wyróżniał. Owoce, warzywa, nabiał, miód; najwięcej oczywiście odzieży, trochę azjatyckiej tandety - czyli właściwie jak co tydzień. A bywało, że handlujący tego dnia ubierali się w stroje regionalne. W tym roku regionalna była kapela w składzie: Tadeusz Michalak, Henryk Mateja, Tadeusz Łukosz i Rudolf Kocyan. Fot. A. Gadomska



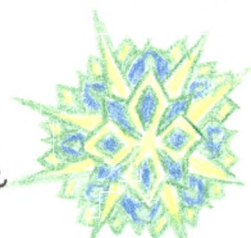
Śpiewa Równica.

Fot. W. Suchta

← Ania Sikora recytująca wiersz pani Wandy Mider „Francek”

24 VIII 2003 - Ustrońskie Dożynki w amfiteatrze

Tradycyjnie finał święta plonów odbył się na deskach amfiteatru, gdzie można było obejrzeć obiad dożynkowy, występy zespołów regionalnych (m.in. „Czentoria”, „Cisownicki Beskuryje” i „Równica”). Na kręgu tanecznym, jak zwykle, bawiono się do wra.





TRADYCJE PRZODKÓW

Zachrypnięta trombita rozpoczęła Obrzęd Dożynkowy, który zaraz po korowodzie przedstawiła w amfiteatrze Estrada Ludowa „Czantoria” pod kierunkiem **Władysława Wilczaka**, Chór Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pod kierunkiem **Marii Cieślara**, Chór „Ave” pod kierunkiem **Katarzyny Siwiec**. Zanim jednak artyści zaśpiewali i zatańczyli, prowadząca konferansjerkę **Anna Michajluk-Kisiała** przywitała tegorocznych gazdów **Krystynę i Stanisława Abramów**, posła i jednocześnie prezesa Stowarzyszenia „Ustrońskie Dożynki” **Jana Szwarca**, posłów **Antoniego Kobielusza i Wiesława Okońskiego**, przewodniczącego Rady Powiatu **Ludwika Kubosza**, proboszcza katolickiej parafii św. Klemensa ks. kan. **Antoniego Sapotę**, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej ks. dr **Henryka Czembora**, przewodniczącą Rady Miasta **Emilię Czembor**, burmistrza **Ireneusza Szarca**, przedstawicieli miast partnerskich **Ustronia - Hajdunanas, XI Dzielnicy Budapesztu, Pieszczan i Neukirchen - Vluyn**, wieloletnich organizatorów **Ustrońskich Dożynek Jana Kubienia, Tadeusza Dudę**. Odczytane zostały listy nadesłane przez prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego **Jarosława Kalinowskiego** i wicemarszałaka województwa śląskiego **Jana Grelia**.

Kiedyś do tradycji należało, że podczas dożynek pada. Ostatnio wręcz przeciwnie - pogoda murowana. Jednak i w jednym i drugim przypadku bardzo dobrze sprawdza się dach nad widownią amfiteatru, który chroni nie tylko przed deszczem, ale i przed słońcem. W tegorocznych dożynkach zapragnęło uczestniczyć bardzo wielu ustroniaków i gości naszego miasta. Na widowni było wręcz ciasno, ławki zajęte co do centymetra, trudno było nawet o miejsce stojące. Scenografia autorstwa **Karola Kubali** wrażenie robiła na wszystkich zgromadzonych.

- Tegoroczni gazdowie przyszli dziś do nas by podzielić się największym skarbem rolniczego trudu - chlebem. Wraz z nimi pozują i pieśnią podzielić się artyści - mówiła **A. Michajluk-Kisiała**, zapowiadając obrzęd według scenariusza i w reżyserii **Danuty Koenig**. Jego religijną część prowadzili obecni w amfiteatrze kapłani, którzy błogosławili chleb z tegorocznych zbiorów.

Po wspólnych modlitwach prezes Stowarzyszenia „Czantoria” **Halina Fober** zwróciła się do gazdów:

- Przyjmijcie drodzy gospodarze bochen chleba, upieczony z tegorocznych zbiorów. Dzielcie go tak, żeby dla wszystkich starczyło.

Gospodarze dożynek pocałowali chleb, a zaraz potem **Krystyna Abram** troskliwym gestem żony wytarła twarz męża. Na tak spontaniczne zachowanie widzowie zareagowali sympatycznym śmiechem, a **Stanisław Abram** stwierdził: „To nic, świeża mąka”.



Obrzęd w amfiteatrze rozpoczął **Tadeusz Łukosz**.

Fot. **W. Suchta**

Następnie zwrócił się do publiczności: „Dzień dobry, witam serdecznie na tegorocznych dożynkach. Szczególnie mocno rolników. Dziękuję im za pracę, za trud, za wieniec, który przynieśli dzisiaj, za pachnący bochen chleba. Przed chwilą nakazano mi dzielić ten chleb sprawiedliwie. Przesłanie to przekazuję wam wszystkim, abyśmy dzielili plon równo, aby na żadnym stole nie zabrakło nigdy bochenka chleba. Dziękujemy Bogu za tegoroczne zbiory, za ludzi, którzy pracują na roli, za coroczny cud, jakim jest rozmnażanie się chleba na naszej ziemi. Dzisiejsze święto niech upływa nam w radości, przy pieśniach, przy muzyce ludowej. Bawmy się czcąc tradycje naszych przodków.”

Już za chwilę gazdzina rozdawała coś dla żołądka, a gazda dla ducha. Niestety tylko do kilku pierwszych rzędów dotarły kołozce i miodonka. Więcej osób kosztowało świeżego chleba.

Wszyscy uczestnicy święta zniw wzięli sobie do serca przesłanie gazdy: „Bawmy się czcąc tradycje przodków”. Bawili się przy piosenkach i tańcach dzieci z „Równicy”. Entuzjastycznie przyjęto zespół, za co dziękowała kierownik i choreograf **Renata Ciszewska** mówiąc, że właśnie dla zadowolenia publiczności dzieci skracają wakacje i ciężko pracują.

Bawili się słuchając dowcipów **Masztalskich**, zajadając grochówkę, kielbasy, krupnioki, placki, chleb ze smalcem. Popijali piwem i miodonką, a potem spalali kalorie na kręgu tańecznym, bo nogi same rwały się do tańca, kiedy grał zespół **Janusza Sliwki**.

(mn)



"Równica" w
dożytkowym
konwodzie ...



... i podczas
koncertu.



MAJESTATYCZNY ↑
'ONDRASEK'

DONOŚNE
'HELO' →



27 VIII 2003 - Rosomak, Uzdronisko

31 VIII 2003 - Jastrębie

6 IX 2003 - koncert - mini - na ślubie Magdaleny Liniencz i Adriana Gemrota



mlodej parze

zyczenia
składają:

Ania Domapatę
Bartek Chrościcki
Aron Kławiński

6 IX 2003 - koncert u pana Bożka na Żelenicy z okazji otwarcie nowej hali „Ustronianki”



Po otwarciu nowego zakładu „Ustronianki” gości bawiła swymi przebojami Golec uOrkiestra. Fot. W. Suchta

Opórcza „Równicy”
mystę powata też
„Golec uOrkiestra”.

Gościem był m.in. Adam
Małyśz.

26 IX 2003 - Rosomak, Młodzowisko

27 IX 2003 - Grońa Świętej Anny - Spotkanie Rodzin

8 X 2003 - koncert dla Niemców w Elektrowie

11 X 2003 - charytatywny koncert
rodziny Kowalik



Doświadczeni tancerze świetnie radzili sobie na śliskiej podłodze sali widowiskowej MDK „Prażakówka”. Fot. M. Niemiec

RÓWNICA CHARYTATYWNIE

Do horyzontu, którym jest kres życia, każdy idzie własną drogą. Jedni gładką i szeroką, drudzy wyboistą, porośniętą cierniami. Taką metaforę stworzyła Renata Ciszewska kończąc charytatywny koncert Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”, który odbył się 11 października w sali widowiskowej „Prażakówki”.

Po wspaniałym występie młodych artystów, zbierano pieniądze dla jednej z ustroniańskich rodzin. O ich tragedii pisaliśmy kilka tygodni temu w „Gazecie Ustrońskiej”. Władysław Kowalik, znany i ceniony w mieście właściciel firmy budowlanej, po wylewie krwi do mózgu został sparaliżowany i nie może samodzielnie oddychać, jeść, poruszać rękami, nogami. Podłączony do respiratora miał spędzić resztę życia w szpitalu. Jednak żona wraz z synami stwierdzili, że jego miejsce jest w domu rodzinnym. Za własne pieniądze kupili respirator, zatrudnili pielęgniarkę, rehabilitantkę, wydają bardzo dużo na leki, niezbędne środki opatrunkowe, jednorazowe elementy. Pan Kowalik ma prawo do bezpłatnej wentylacji domowej, ale na miejscu nie było przychodni, która podpisałaby umowę ze śląskim oddziałem Narodowego Funduszu Zdrowia. Mimo, iż pomagali przyjaciele rodziny, Fundacja św. Antoniego, pani Krystynie Kowalik zaczęło brakować pieniędzy i sił. Wtedy zdecydowała się prosić o pomoc za pośrednictwem naszej Gazety. Historia poruszyła szefową „Równicy”, która postanowiła pomóc.

Na plakatach informujących o koncercie charytatywnym, nie było napisane, jaki jest jego cel. Mimo to widownia wypełniona była w całości. Za rządami krzeseł dostawiono ławki. Widać, że ustroniańscy chcą pomagać, choć nie brakowało także osób spragnionych folkloru, które skorzystają z każdej okazji, żeby wysłuchać „Równicy”. Zebrano 1.800 zł. (mn)



„To już nie koncert, to misterium” - powiedziała jedna z zachwyconych słuchaczek. Fot. M. Niemiec

CZŁOWIECZY LOS

I na dobre i na złe – przyrzekamy przed ołtarzem
Potem płyną noce, dni – pełne rozmaitych zdarzeń
Tu, dzieciątko płacz w głos kiedy na świat się narodzi
Ileż wzlotów i upadków niesie życie nam na co dzień

Czasem przyjdzie i zapłakać
W trudnych chwilach bezradności
Lecz cóż warto będzie życie
Bez poświęceń i miłości

Toteż kiedy los okrutny
Stanie w poprzek naszej drogi
Dążmy naprzód, mimo trudu
I z nadzieją – mimo trwogi

Pan Bóg przyjdzie nam z pomocą
By na życia nie paść grudzie
Pośród ludzkiej życzliwości
Los podziela z nami ludzie

Szczęściem jest rodzinne gniazdo
Gdzie panuje pokój – zgoda
Gdzie w nieszczęściu i chorobie
Każdy dłoń pomocną poda

I choć droga jest bolesna
Naznaczona też cierpieniem
Miłość, dobroć i oddanie
Niesie duszy ukojenie.

Wanda Mider, wrzesień 2003



Piękne wiersze



pani Wandy Mider

i

pani Renaty Ciszeńskiej
recytowały:



Kinga Żurek oraz

Kasia Gamrot.



Szaro za oknem
Smutno dokoła.
I tylko mała lampka się świeci.
I cicho szepcesz,
o pomoc wołasz,
dla swych najbliższych-
- męża i dzieci.

Wiatr za oknami
załośnie wyje,
w Twej duszy smutek
i ból bez miary.
Nadejdzie pomoc?
Czy coś się zmieni?
- niepewność, trwoga
- lecz nie brak wiary.

Wiary w opiekę Boga naszego.
On przecież wie, jak bardzo się trudzisz
i spowoduje, że właśnie dzisiaj
napotkasz dobrych, serdecznych ludzi.

Ludzi – co dają pomocną dłoń,
ludzi – co uśmiech dla Ciebie mają.
I choć za oknem szaro i ciemno,
w szarości życie Twe rozjaśniają.

Cóż w życiu może być piękniejszego
jak uśmiech w duszy drugiego człowieka?
Daj serce swoje, podaj swą dłoń!
Już teraz, zaraz!
Proszę!
- Nie zwlekaj!

R. Ciszeńska

15 X 2003 - koncert w Orliku - zjazd Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa

17 X 2003 - Rosomak, Madwonsko

24 X 2003 - mini-koncert na weselu państwa Teresy i Mariana Kamińskich w Baldi



Państwo Miodki oraz goście weselni byli zachwyceni.

26 X 2003 - koncert w Domu Muzyki i Tańca w Zabru

W Zabru odbył się finał konkursu „Słazak Roku 2003”, gdzie mieliśmy zaszczyt wystąpić u boku Zbigniewa Wodeckiego. Relacje z finału emitowane były przez telewizję TVP3 Katowice.

11 XI 2003 - koncert w Teatrze w Cieszynie

W dniu Święta Niepodległości 11 listopada w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie odbyła się uroczysta sesja nad granicami powiatu cieszyńskiego. Jej głównym punktem było wręczenie statuetek Srebrnej i Złotej Cieszynianki.

WDZIĘCZNOŚĆ MAŁEJ OJCZYZNY

„Ci ludzie wkocharli ponowd wszystko swojĄ małą ojczyznę -
- ziemię cieszyńską, położoną u źródeł Wisły, Olzy i
Czadeczeki” - powiedziała Małgorzata Kiereś, otwierając koncert.



Laureaci '2003. Stoją (od lewej): Ryszard Juchniewicz, Tadeusz Niwiński, Adam Krzywoń, Gustaw Dębinny, Józef Przybyła, Franciszek Szpok, ks. Oskar Kuśka. Siedzą (od lewej): Józef Mach, Lidia Zborowska, Maria Chmiel, Antoni Michałek, Wanda Mider, Maria Grim; Aleksandra Tajner w zastępstwie męża Apoloniusza ● Fot. Krzysztof Marciniuk

GRÓŚ ZIEMI
CIESZYŃSKIEJ
19 XI 2003

W części artystycznej wystąpili chór „Echo” z Zebrzydowic p/k **Jadwigi Sikory**, Orkiestra Dęta „Cieszyńianka” pod batutą **Jana Gruchela** oraz znakomita dziecięca „Równica” p/k **Renaty Ciszewskiej**. (mark)



W. Mider z Równicą w cieszyńskim teatrze.

Fot. K. Marciniuk

Połączenie twórczości poetyckiej z działalnością artystyczną zespołu daje obopólne korzyści, czego efektem jest stale rosnąca popularność poetki i zespołu „Równica”. Na powodzenie i świetność tego przedsięwzięcia składa się przede wszystkim wielki talent poetki i wrażliwość na piękno. Niewątpliwie twórczość literacka W. Mider przyczynia się w znaczący sposób do promocji ziemi cieszyńskiej, a zwłaszcza rodzinnego Ustronia.

Podczas sesji wystąpiła DER „Równica”, której występ owaacyjnie przyjęła publiczność w teatrze. Oczywiście, tak jak w innych koncertach, na życzenie publiczności, „Równica” musiała bisować. Ponadto wystąpił chór „Echo” z Zebrzydowic i orkiestra dęta „Cieszyńianka” pod dyrekcją **Jana Gruchela**. W sesji obok radnych i burmistrzów gmin naszego powiatu uczestniczyli także posłowie **Jan Sztwiertnia** i **Jan Szwarz** oraz radny wojewódzki **Jan Olbrycht**. Scenariusz tej uroczystej sesji napisały M. Kiereś i naczelnik Wydziału Kultury UM w Ustroniu **Danuta Koenig**. **Wojśław Suchta**



Dziecięca „Równica” podbiła serca widzów ● Zdjęcia: Krzysztof Marciniuk

Srebrne Cieszyńianki laureatom wręczają przedstawicieli poszczególnych samorządów. Rada Miasta Ustronia podjęła uchwałę o nadaniu lauru Srebrnej Cieszyńianki poetce **Wandzie Mider**. W cieszyńskim teatrze laur wręczyli: przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor** i burmistrz **Ireneusz Szarzec**. W uzasadnieniu przyznania lauru Wandzie Mider czytamy:

Jest autorką trzech tomików poezji: „Pod Czantorióm” (1997), „Równica” (1998) oraz „Na ustróńskóm nute” (2003). Wiersze W. Mider pisane są w gwarze cieszyńskiej, z którą związana jest od dziecka, przypominają m.in. ludzi i wydarzenia z dawnych lat oraz nieznaną młodemu pokoleniu tradycję. Głównym przesłaniem wierszy jest kultywowanie ludowej tradycji i kultury zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Gwara stanowi zasadnicze tworzywo literackie wierszy i dzięki gwarze autorka zwiększa komunikatywność swych utworów ożywiających język gwarowy, zwiększając jego żywotność. W głębokim rozumieniu cieszyńskiej mowy tkwi istota piękna i wartości literackich jej wierszy. Poezja W. Mider wykorzystywana jest przez Dziecięcą Estradę Regionalną „Równica”.

13 XI 2003 - koncert w Kościele Katolickim p.w. św. Klemensa w Mstowie
z okazji „Dni Klemensowych”



DNI KLEMENSOWE

poniedziałek
10 listopada

Jubileuszowy koncert Estrady Ludowej
„Czantoria”

wtorek
11 listopada

Koncert chóru parafii
ewangelicko-augsburskiej

środa
12 listopada

Koncert cieszyńskiego chóru
akademickiego Uniwersytetu Śląskiego

czwartek
13 listopada

Występ Dziecięcej Estrady
Regionalnej „Równica”,

piątek
14 listopada

Koncert Chóru z Domu Kultury
„Elektra” w Luhacovicach,

sobota
15 listopada

Wystąpią soliści: Dorota Gibiec
z akompaniamentem Karoliny Dyby
oraz Szymon Marszałek i Daniel Pietrzyk.

Wszystkie koncerty rozpoczną się o godz. 18.30.

niedziela
16 listopada
godz. 12.00

Uroczysta Suma Odpustowa
pod przewodnictwem ks. prof. dr. hab.
Jana Górskiego, z udziałem chóru „Ave”.



14 XI 2003 - Rosomak, Madonisko

15 XI 2003 - koncert w Turcy Śląskiej w Szkole Sportowej;
jubileusz „Czantorii”



15 listopada w wypełnionej szczerze sali madoniskowej „Przyakowski” odbył się uroczysty koncert zespołu Estrady Ludowej „Czantoria” z okazji jej piętnastolecia.



CIESZMY SIĘ JUBILEUSZEM



Z okazji jubileuszu również zespół „Czantoria” przyznał swoje honorowe wyróżnienia „Czantoryjki” m.in. Renacie Ciszewskiej.



Estrada Ludowa
"CZANTORIA"

ZAPROSZENIE



R. Ciszewska odbiera „Czantoryjkę” z rąk H. Fober.

Fot. W. Suchta

Gdzie słyszysz śpiew, tam idź
Tam dobre serca mają
Źli ludzie wierzaj mi,
Ci nigdy nie śpiewają.

(Goethe)

Z okazji 15-lecia istnienia

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW
KULTURY LUDOWEJ "CZANTORIA"
oraz

Ekstrada Ludowa
"CZANTORIA"

w Ustroniu
mają zaszczyt zaprosić

Panią / Pana:

Renata Ciszewska

Z OSOBĄ TOWARZYSZĄCĄ

na
JUBILEUSZOWY KONCERT
ORAZ BANKIET
15.11.2003
MDK „PRAŻAKÓWKA”
Ustroń, ul. Daszyńskiego 28

godz. 18.00

5 XII 2003 - koncert w Miłańskim kinie z okazji 50-lecia
KS „Mstrowanka”

6 XII 2003 - koncert w MDK „Prziakówka” dla jubilatów
50-letniego życia małżeńskiego

12 XII 2003 - Rosomak, Miedwisko



13 XI 2003 - tego ^{dnia} sprzedaliśmy kalendarze na 2004 rok;
zebraliśmy ok. 3000 zł!

- 16 I 2004 - Rosomak, Miedzowisko
 28 I 2004 - koncert na auli dla naszego wiośniaka MENAGERA
 06 II 2004 - Rosomak, Miedzowisko
 14 II 2004 - Benefis i 80-te urodziny p. Wandy Mider obchodzone
 w Muzeum Hutnictwa i Kształnictwa w Mstowie

80 LECIE URODZIN
**WANDY
 MIDER**

ZAPROSZENIE

13 III 2



Z okazji Walentynki
 chłopcy zagrali
 dziewczynom wspaniałą
 dyskotekę. Oczywiście
 nie obyło się bez
 miłosnych prezentów!!!



Jesień życia

*Życie to jak wielka księga,
Gdzie zawarte dzieje,
Przejdzie młodość jak ta burza,
Niosąc zdarzeń wiele.*

Wanda Mider

*Urząd Miasta Ustroń
Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
zapraszają ;*

*na wieczór poezji **Wandy Mider***

*który odbędzie się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
w dniu 14 lutego (sobota) o godz. 16.00*

W programie:

- *Muzykowanie rodziny Midrów*
- *Występ Dziecięcej Estrady Regionalnej "Równica"*



15.03.04* =>

Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet w gminie

| - Gorzyce



↳ Machamy publiczności na zakończenie "Helo" gdzie sędziwi mają Klaudia Fober (z lewej przy mikrofonie) i Ola Marianek (przy prawym mikrofonie)



↳ Wspólne zdjęcie z Kotem Gospodyń Wiejskich z Gorzyc





← A to nasi muzycanci, od lewej:
Bartek Chrapel, Pan Arek Grosse i
Pan WTadek Grosse

16.03.04r. - Rosomak, Uzdrowsko



Śpiewa Równica

Fot. W. Suchta

21.03.04 - Występ w teatrze w Czeskim
Cieszynie - upamiętniający Władysława
Niedobę

15 kwietnia 2004 r.

RÓWNICA W TEATRZE

W czeskokocieszyńskim Teatrze odbył się w niedzielę 21 marca br. prestiżowy koncert, upamiętniający życie i twórczość jednego z najbardziej zasłużonych Zaolziaków, Władysława Niedoby, pseudonim Jura spod Gronia, twórcy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, Gorolskiego Święta, któremu przewodził przez dziesiątki lat, zespołu Gorol z Jabłonkowa itp.

Koncert ten, na który zaproszono najlepsze cieszyńskie zespoły regionalne, zgromadził nie tylko wielu wybitnych gości, ale przede wszystkim nadkomplet widzów, wypełniających każdą wolną przestrzeń, podziwiających renomowane zespoły – jabłonkowskiego Gorola, mosteckich Góroli, Suszan, Olzę, kapele Nowinę i Lipkę, w finale zaś ustronką Równicę. Ta ostatnia, znana z pomysłowości i wysokiej estetyki prezentowanej kultury, już z chwilą pojawienia się, wywołała nieklamany zachwyt, który jeszcze się potęgował w miarę rozwijania się jej występu, znakomicie ułożonego dramaturgicznie. Wejście z kwiatami, w rytm specjalnie na tę okazję ułożonej piosenki, zrobiło niezwykle wrażenie. Wielka scena zappełniła się w jednej chwili pięknie, czysto, gustownie ubraną w stroje cieszyńskie dorodną młodzieżą, która wykonała swój prawie półgodzinny popis perfekcyjnie. Złożony był z samych przebojów. Był więc „Ondraszek”, przypowiadający o dreszczu swym epickim rozmachem, przepiękna walczykowa piosenka „U stóp Czantorii”, wiersz Anieli Kupcowej poświęcony W. Niedobie, z głębokim sensem powiedziany przez Kingę Zurek, no i na niezwyklej obrotach wykonana „Biesiada”. Tu już ludzie prawie wstawali z miejsc i chuchali na opuchnięte od klaskania dłonie. W tym miejscu koncert osiągnął szczyt. Lepszego nie można było sobie wyobrazić. Teatr aż trząsł się od braw, Równica dodawała bisy, które ustały dopiero wówczas, gdy zaintonowano „Szumi jawor, szumi”. Potwierdziło się znowu, że jest ona znakomitym towarem eksportowym, bezkonkurencyjnym w tej konwencji zespołem i wspaniałym reprezentantem Ustronia, gdyż nikt tak pięknie nie śpiewa o tym „małym miasteczku” jak ona. To, co robi Równica, kierowana przez Renatę Ciszewską, jest godne podziwu. Takie było również zdanie każdego z uczestników wzmiankowanego koncertu. (dec)

12.04.04r. - Koncert w auli Gimnazjum nr.1 z okazji jubileuszu 25-lecia Kapłaństwa księdza kanonika Antoniego Sapoty - proboszcza rzymskokatolickiej parafii św. Klemensa w Ustroniu.

16.04.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

22.04.04r. - Pogrzeb profesora Jana Szczepańskiego - światowej sławy socjologa który urodził się w Ustroniu. Pogrzeb odbył się w kościele ewangelickim w Ustroniu. Podczas ceremonii Kasia Gamrot recytowała wiersz autorstwa pani Wandy Mider:

"Nad grobem Profesora"

Zawite są ludzkie drogi,
A cztowieczy los niexnany;
A my dzisiaj garstka ziemi
Z wielkim smutkiem Cię żegnamy.

Korzeniami wrosłeś w ziemię,
Znałeś stare obyczaje,
Ślad po życiu, co minęło,
W pamięci nam pozostanie.

Ogrom swojej wielkiej wiedzy
Daleś w wianie dla potomnych,
Byłeś Jankiem - "ze Łowodzio",
Koleżeńskim - jakże skromnym.

Niech Cię do snu ukołyszze
Od Czantorii wichru granie
I niech ta ustroińska ziemia
Da Ci wieczne spoczywanie.

23.04.04r. - Występ w Sanatorium Uzdrowskim "Elektron" na Zawodziu

01.05.04r. - Koncert w Cieszynie, na rynku z okazji wejścia Polski do Unii Europejskiej.



07.05.04r. - Rosomak,
Uzdrowisko



22.05.04r. - Występ w „Prażakówce” z „Magdeburg Knabenchor”



„Równica” i Chłopięcy Chór z Magdeburga w „Prażakówce”. (fot MDK)

UNIA W MUZYCE

² Od 21 do 25 maja w Ustroniu gościł Chłopięcy Chór z Magdeburga. „Magdeburg Knabenchor”. Chór ten koncertuje od 1985 r., a jego założycielem, dyrektorem artystycznym i dyrygentem jest Frank Satzky. Odwiedził on Ustron w 2002 r. z chórem „Telekomu”, którego koncert w „Prażakówce” spotkał się z gorącym aplauzem ustronjskiej publiczności.

Różnorodny repertuar oraz interesujące opracowania harmoniczne w jakich młodzi Niemcy z Magdeburga wykonują prezentowane przez siebie utwory to zapewne przyczyną licznych nagród, które chór zdobywał nie tylko w Niemczech, ale także w Belgii, Szwajcarii, Holandii, Austrii, Rosji, Luksemburgu i na Majorce.

Pierwszy koncert magdeburjskiego chóru odbył się w sobotę 22 maja „Prażakówce”. Z zapowiedzi przed koncertem można było się dowiedzieć, że zostanie on uatrakcyjniony przez wspólny występ z Dziecięcą Estradą Regionalną „Równica”.

- Miałam obawy jak to wyjdzie – stwierdziła prowadząca DER „Równica” Renata Ciszewska. – Pieśń „Gronie, nasze gronie”.

Ogromnie spodobał się ustronjskiej publiczności. „Pstrąg w różnych nastrojach”. Był to sławny szubertowski „Pstrąg” opracowany muzycznie i wykonany w stylu Mozarta, Webera, Kozakow dąskich oraz F. Liszta. Czuto się, że chórzyści świetnie się bawia, śpiewając te wcale niełatwe, przez stylistyczne i aranżacyjne łamance, różne wersje „humorzystego” „Pstrąga”.

Tego wieczoru usłyszeliśmy pieśni śpiewane po niemiecku, angielsku a nawet francusku („Sur le Pont D'Avignon” czy hiszpańsku „La Cucaracha”). Publiczność nie chciała wypuścić chórzystów zbyt szybko, choć koncert trwał półtorej godziny i wykonawcy byli zmęczeni i zmarznęci. Posypały się bisy. Wspaniałym finałem było ponowne wykonanie pieśni „Gronie, nasze gronie” z dziewczętami z „Równicy”, które zostały zaproszone przez F. Satzky'ego do wspólnego śpiewania.

Trudno ustrecie się oznaczających zachwyty wykrzykników, kiedy o tym pisze. Nie pierwszy raz zostanie oskarżona o egzaltację... Ale to naprawdę było wspaniałe! I wzruszające. Trudno sobie wyobrazić piękniejszą i bardziej symboliczną, choć zarazem rzeczowistą ilustrację zjednoczenia tej części Europy.

- Dostaliśmy oficjalne zaproszenie do Magdeburga – poinformowała R. Ciszewska. – Po niedzielnym koncercie byliśmy też zaproszeni na uroczystą, rozśpiewaną kolację do „Gwarka”, gdzie zespół mieszkał. Podczas kolacji była cudowna atmosfera. Śpiewaliśmy wspólnie pieśni w różnych językach i czuliśmy się razem bardzo dobrze. Jak przyjaciele. Wspaniałe byłoby móc skorzystać z zaproszenia i wystąpić w Magdeburgu.

Tak chyba właśnie powinno wyglądać prawdziwe zjednoczenie – unia, która ma głęboki sens. Przyjaźń i zrozumienie dzięki i w muzyce.

Anna Gadomska

Przed koncertem byliśmy trochę zdenerwowani, bo mieliśmy razem tylko jedną próbę w piątek. Kiedy zobaczyliśmy ich pierwszy raz, obie strony przyglądały się sobie niepewnie, szeptając cicho. Pan Satzky okazał się bardzo miły i mimo, że nasze style śpiewania nieco się różnią, udało nam się dać piękny koncert. Z „chłopakami” z Magdeburga dogadywaliśmy się głównie po angielsku.

Kiedy po koncercie pojechaliśmy do „Gwarka”, odtańczyliśmy im jeszcze raz „Biesiadę”, za co w zamian mogliśmy wystudzić „Voices-only”. Szczególnie spodobał nam się utwór „Techno”. (Możesz dodać, że pojawiły się też sympatie 😊)

W niedzielę prawie cała „Równica” poszła razem na koncert chóru do kościoła ewangelickiego. Na szczęście tego dnia Kasia Mazur zgodziła się przejąć rolę tłumacza kiedy po skończonym występie

chcieliśmy jeszcze z nimi porozmawiać.

Po ich pobycie zostały nam miłe wspomnienia i śmiało możemy powiedzieć, że śpiewanie łączy.

A może się jeszcze kiedyś zobaczymy...

07.05.04r. - Rosomak,
Uzdrowisko



CHÓR Z MAGDEBURGA

Od 21 do 25 maja Ustroń będzie gościł Chłopięcy Chór z Magdeburga (Magdeburg Knabenchor). Warto nadmienić, że Chór koncertuje od 1985 r., a jego założycielem jest dyrektor artystyczny Frank Satzky. Dzięki szerokiemu repertuarowi oraz niespotykanej harmonii od 4 do 8 głosów zdobywali laury nie tylko w Niemczech, ale także w Belgii, Szwajcarii, Holandii, Austrii, Rosji, Luksemburgu i na Majorce.

Podczas pobytu chóru w Ustroniu zostaną zorganizowane dwa koncerty. Pierwszy, który odbędzie się 22 maja o godzinie 18.00 w MDK „Prażakówka” zostanie uatrakcyjniony wspólnym występem z Dziecięcą Estradą Regionalną „Równica”. Drugi będzie miał miejsce 23 maja o godz. 18.00 w ustronimskim kościele ewangelicko-augsburskim. (dk)

22.05.04r. - Występ w „Prażakówce” z „Magdeburg Knabenchor”



„Równica” i Chłopięcy Chór z Magdeburga w „Prażakówce”. (fot MDK)

UNIA W MUZYCE

Od 21 do 25 maja w Ustroniu gościł Chłopięcy Chór z Magdeburga. „Magdeburg Knabenchor”. Chór ten koncertuje od 1985 r., a jego założycielem, dyrektorem artystycznym i dyrygentem jest Frank Satzky. Odwiedził on Ustroń w 2002 r. z chórem „Telekomu”, którego koncert w „Prażakówce” spotkał się z gorącym aplauzem ustronjskiej publiczności.

Różnorodny repertuar oraz interesujące opracowania harmoniczne w jakich młodzi Niemcy z Magdeburga wykonują prezentowane przez siebie utwory to zapewne przyczyną licznych nagród, które chór zdobywał nie tylko w Niemczech, ale także w Belgii, Szwajcarii, Holandii, Austrii, Rosji, Luksemburgu i na Majorce.

Pierwszy koncert magdeburgskiego chóru odbył się w sobotę 22 maja „Prażakówce”. Z zapowiedzi przed koncertem można było się dowiedzieć, że zostanie on uatrakcyjniony przez wspólny występ z Dziecięcą Estradą Regionalną „Równica”.

Miałam obawy jak to wyjdzie – stwierdziła prowadząca DER „Równica” Renata Ciszewska. – Pieśń „Gronie, nasze gronie”, którą miały zaśpiewać oba zespoły wspólnie, ćwiczyliśmy przecież osobno – my w Ustroniu, oni w Magdeburgu... Przed koncertem śpiewaliśmy razem tylko pół godziny, ale chyba udało nam się zgrać. Publiczności w każdym razie bardzo się podobało.

Drugi występ odbył się w niedzielę 23 maja w ustronimskim kościele ewangelicko-augsburskim. Mimo wyjątkowo niesprzyjającej aury na koncert przyszło kilkadziesiąt osób. Koncert prowadził gospodarz świątyni, ks. dr Henryk Czembor.

Chór z Magdeburga wykonał tego wieczoru pieśni kościelne, religijne, ludowe, pieśni o miłości, pochodzące z różnych czasów, od XVIII do XX wieku.

W ramach chóru działa kwintet „Voice Only”, który a capella śpiewał bardzo różne stylistycznie utwory, zbierając – podobnie jak cały „Magdeburg Knabenchor” – rzęsiste brawa.

Gestem w stronę polskich gospodarzy było z pewnością wykonanie przez chór hymnu „Gaude Mater Polonia”, który przez widownię został wysłuchany na stojąco i z niemalym wzruszeniem.

Chór zaśpiewał specjalnie przygotowane na wyjazd do Polski piękne pieśni Henry’ego Purcella. Były pieśni o miłości, wiosnie, M.in. pieśń „Na pięknej, wiosennej, kolorowej łące”, przygotowana z myślą o „majówce” w Ustroniu. Tymczasem, kiedy goście z Magdeburga byli wcześniej na krótkiej wycieczce na Czantonię leżał tam w najlepszej... śnieg.

„O maju, radosny maju”, to tytuł kolejnego utworu – poinformował ks. H. Czembor. – Tylko dlaczego jesteś taki zimny? – dodał i był z pewnością wyrazicielem żalu zwinionego przez większość publiczności. Tym bardziej, że za oknami kościoła słychać było burzę i deszcz.

Nagle zabrzmiały „Gronie nasze gronie”, wprawiając w zdumienie tych wszystkich, którzy nie słyszeli sobotniego koncertu w „Prażakówce”. Gdy jednak do męskich i chłopięcych głosów dołączyły spontanicznie wspaniałe białe głosy dziewcząt z „Równicy” siedzących na widowni, zdziwienie zmieniło się w zachwyt. To naprawdę zabrzmiało wspaniale. Nie tylko połączenie – z pozoru tak różnych – głosów. Swoje zrobiła akustyka kościoła Ap. Jakuba.

Przed koncertem byliśmy trochę zdenerwowani, bo mieliśmy razem tylko jedną próbę w piątek. Kiedy zobaczyliśmy ich pierwszy raz, obie strony przyglądały się sobie niepewnie, szeptając cicho. Pan Satzky okazał się bardzo miły i mimo, że nasze style śpiewania nieco się różnią, udało nam się dać piękny koncert. Z „chłopakami” z Magdeburga dogadywaliśmy się głównie po angielsku.

Kiedy po koncercie pojechaliśmy do „Gwarka”, odtańczyliśmy im jeszcze raz „Biesiadę”, za co w zamian mogliśmy wystudzić „Voices-only”. Szczególnie spodobał nam się utwór „Techno”. (Muszę dodać, że pojawiły się też sympatie 😊)

W niedzielę prawie cała „Równica” poszła razem na koncert chóru do kościoła ewangelickiego. Na szczęście tego dnia Kasia Mazur zgodziła się przejąć rolę tłumacza kiedy po skończonym występie

chcieliśmy jeszcze z nimi porozmawiać. Po ich pobycie zostały nam miłe wspomnienia i śmiało możemy powiedzieć, że śpiewankę tańczy. A może się jeszcze kiedyś zobaczymy...

Ogromnie spodobał się ustronjskiej publiczności „Pstrąg w różnych nastrojach”. Był to sławny szubertowski „Pstrąg” opracowany muzycznie i wykonany w stylu: Mozarta, Webera, Kozakow dónskich oraz F. Liszta. Czuło się, że chorzyści świetnie się bawia śpiewając te wcale niełatwe, przez stylistyczne i aranżacyjne łamańce, różne wersje „humorzystego” „Pstraga”.
Tego wieczoru usłyszeliśmy pieśni śpiewane po niemiecku, angielsku a nawet francusku „Sur le Pont D’Avignon” czy hiszpańsku („La Cucucaracha”). Publiczność nie chciała wypuścić chórzystów zbyt szybko, choć koncert trwał półtorej godziny i wykonawcy byli zmęczeni i zmarznęci. Posypały się bisy. Wspaniałym finałem było ponowne wykonanie pieśni „Gronie, nasze gronie” z dziewczętami z „Równicy”, które zostały zaproszone przez F. Satzky’ego do wspólnego śpiewania.
Trudno ustrzec się oznaczających zachwyt wykrzykników, kiedy o tym piszę. Nie pierwszy raz zostanę oskarżona o egzaltację... Ale to naprawdę było wspaniałe! I wzruszające. Trudno sobie wyobrazić piękniejszą i bardziej symboliczną, choć zarazem rzeczowistą ilustrację zjednoczenia tej części Europy.
- Dostaliśmy oficjalne zaproszenie do Magdeburga – poinformowała R. Ciszewska. – Po niedzielnym koncercie byliśmy też zaproszeni na uroczystą, rozśpiewaną kolację do „Gwarka”, gdzie zespół mieszkał. Podczas kolacji była cudowna atmosfera. Śpiewaliśmy wspólnie pieśni w różnych językach i czuliśmy się razem bardzo dobrze. Jak przyjaciele. Wspaniale byłoby móc skorzystać z zaproszenia i wystąpić w Magdeburgu.
Tak chyba właśnie powinno wyglądać prawdziwe zjednoczenie – unia, która ma głęboki sens. Przyjaźń i zrozumienie dzięki i w muzyce.
Anna Gadomska

26.05.04r. - Rosomak, Uzdrowisko



27.05.04r. - Postanowiliśmy zrobić niespodziankę Panu Owszarkowi (naszemu sponsorowi) i zaśpiewaliśmy mu gromkie: „sto lat!” na urodziny.

29.05.04r. - Występ na Świątce Lwulowsym w Dobce



← Po występie mieliśmy okazję zrobić sobie zdjęcie z Apoloniuszem Tajnerem



31.05.04r. - Charytatywny występ dla dzieci w teatrze w Bielsku-Białej z okazji dnia Dziecka.

04.06.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

20.06.04r. -

03.07.04r. - Występ w Muzeum imienia Marii Skalickiej inaugurujący imprezę Miast Partnerskich

09.08.04 - Festyn Miast Partnerskich

Rozśpiewany partnerski korowód wyruszył spod sanatorium "Rósnica"

W czołowej krocze idą - od lewej: Damian Zajonc, Ola Zajonc, Kamil Wiktorowski



10

GŁOS ZIEMI CIESZYŃSKIEJ NR 28 9 VII 2004

Podczas pochodu nie można spocząć na laurach!

Śpiewamy więc ile sił w ptulach.

W pierwszym rzędzie od przodu idą:

Agata Chrapek, Gosia Greń, Ania Sikora i Ania Domańska.

Drugi rząd rozpoczyna Patrycja Jędrusik, za nią Patrycja Zwierniak, Karolina Kłos i Kasia Gamrot.



Żywiotowość dziewcząt z „Równicy” podbiła serca widzów

W trzecim i czwartym rzędzie od przodu Ola Herba, Ania Cholewa i Marcin Setwiertnia

JUBILEUSZOWA ZABAWA W USTRONIU

WEEKEND PARTNERÓW

ZE STR. 1

Wczasowicze i turyści niecierpliwie czekali na korowód. Barwna, rozśpiewana, wielonarodowa grupa wyruszyła tym razem sprzed Szpitala Uzdrowskiego na Zawodziu i przeszła w sobotni wieczór do amfiteatru pokonując 2,5-kilometrową trasę. Przemarsz trwał godzinę i wszyscy mogli w całej krasie pokazać się widzom stojącym w szpalerach po obu stronach trasy.

Korowód otwierały dwa wielgachne Ustroniaczki z upodobaniem witające widzów. W



Ustroniaczek otwierał barwny korowód

• Zdjęcia: Krzysztof Marciniuk

rytm skocznych melodii granych przez Orkiestrę Dętą „Cieszynianka” kroczyły marzetonki z „Prazakówki”, a za nimi grupy artystów z poszczególnych miast oraz zespoły gospodarzy „Czantoria” i „Równica”. Szczególną sympatię wzbudzały uroczo uśmiechnięte tancerki z Hajdunanas.

W amfiteatrze przewodnicząca Rady Miejskiej **Emilia Czembor** i burmistrz **Ireneusz Szarzec** dokonali otwarcia letniego sezonu artystycznego i jubileuszowego festynu jednocześnie. Gości witali w ich ojczystych językach, zbierając brawa za lingwistyczne zdolności i... odwagę.

Ledwie na scenie pojawili się pierwsi wykonawcy lunęło jak z cebra. Strugi wody spływały po zadaszonej widowni i można było przekonać się w praktyce, jak niezbędny dla ustronińskiego amfiteatru był dach zamontowany przed rokiem.

Pełnej widowni zaprezentowali się ustroniński The Absolwents, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Budapesztu, break-dance'owa grupa „Ono Komento” i „Mustang Band” ze słowackich Piesztan, zespół country „Skalaci” z czeskich Luhacovic, grupa taneczna „Nana” z Hajdunanas oraz Chór Wielopokoleniowy z Neukirchen-Vluyn, najstarszego miasta partnerskiego Ustronia. Niedzielny wieczór wypełnił koncert solistów oraz tradycyjne „Zbratanie Serc” z udziałem wszystkich wykonawców. Na finał zaśpiewała Irena Jaročka.

- W ciągu ostatnich pięciu lat było wiele okazji, żeby dobrze się poznać, polubić, zaprzyjaźnić. I bawimy się w tym roku w duchu europejskiej przyjaźni - zauważył **Leszek Mazan**, prowadzący wraz **Patrycją Tomaszczyk** festynowe koncerty. (mrc)



← A do czoła
 naszego
 międzynarodowego
 pochodu
 rozpoczynają
 2 ustroniaczki,
 pogoda jak widać
 dopisała ☺



← "Gronie nasze
 gronie"
 śpiewają nasze
 dziewczyny (od lewej
 Kasia Gamrot, Edyta Remisz,
 Brygida Barabosz,
 Patrycja Jedrusik, Ania
 Sztwiertnia, Magda
 Michalik i Ola Zajonc)
 oraz chłopcy (od lewej:
 Damian Kohut, Łukasz
 Kowalik, Damian Zajonc,
 Bartek Chrapek, Marcin
 Sztwiertnia i Kamil
 Wiktorowski.



↙ A do czoła
 naszego
 międzynarodowego
 pochodu
 rozpoczynają
 2 ustroniaczki,
 pogoda jak widać
 dopisała ☺

FESTYN MIAST

3 i 4 lipca odbył się w Ustroniu V Festyn Miast Partnerskich. Uczestniczyli w nim wszyscy partnerzy naszego miasta, a były to zespoły, artyści, szachisci, soliści, delegacje władz z Neukirchen-Vluyn, Hajdunanas, XI Dzielnicy Budapesztu, Pieszczan i Luhaczowic. Rozpoczęli szachisci z Ustronia i Neukirchen-Vluyn rywalizujący już od rana w sobotę najpierw w meczu drużynowym wygranym przez Niemców, zaś w niedzielę również grano od rana w turnieju błyskawicznym, wygranym przez ustroniaka **Cypriana Gepferta** (piszemy o tym na str. 2.).

Następnie w sobotę odbyły się wernisaże dwóch wystaw: **Ulli Hendel** z Neukirchen-Vluyn w Muzeum Ustronińskim, natomiast w Oddziale Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” wystawy z okazji 30. rocznicy śmierci **Pawła Stëllera**.

Zasadniczą część Festynu, który był równocześnie inauguracją sezonu letniego w naszym mieście, otworzył korowód, który przeszedł z Zawodzia przez rynek do Amfiteatru. Przed wyjściem korowodu złożonego z zespołów i delegacji miast partnerskich zbrano się przed sanatorium „Równica”, gdzie koncertowała orkiestra dęta **Jana Gruchela** z Cieszyna, śpiewały zespoły. Budziło to żywe zainteresowanie kuracjuszy, z których wielu ruszyło razem do Amfiteatru. Na ulicach przemarsz witany był oklaskami, a jako pierwsze, tuż za torującym drogę wozem policyjnym, szły



Wielopokoleniowy chór z Neukirchen-Vluyn

Fot. W. Suchta

ców węgierskich. Imponująco prezentował się na estradzie wielopokoleniowy chór z Neukirchen-Vluyn, a było to blisko 50 śpiewających osób. Partnerską biesiadę kończył Mustang Band z Pieszczan. Później do tańca przygrywał zespół Smoky Band grając popularne ongiś przeboje zespołu o podobnej nazwie.

W niedzielę natomiast dla najwytrwalszych występowała gwiazda wieczoru **Irena Jarocka**. Słuchano przebojów lat 70., choć patrząc na artystkę trudno byłoby zgadnąć, że już wtedy śpiewała. Wcześniej śpiewali soliści z miast partnerskich. Ustron reprezentowała jako pierwsza **Iza Zwiast**, która śpiew uzupełniła solówkami na saksofonie. **Stanisław Malanik** z Luhaczowic akompaniował sobie na gitarze i harmonijce ustnej przy wykonywaniu przeboju Boba Dylana, po nim śpiewała **Paulina Masarykova** z Pieszczan, zaś prawdziwą owację wzbudził **Laslo Toth** grający na akordeonie. Artystycie towarzyszył na gitarze **Imre Kosi**. Publiczność tak długo klaskała, że musieli bisować. A był to faktycznie popis gry na akordeonie. Przeboje Joe Cockera zaprezentował **Gerhard Horst** z Neukirchen-Vluyn, zaś jako ostatnia solistka bardzo ładnie zaprezentowała się ustronianka **Mirosława Kędzierska**. Później w krótkich programach wystąpiła „Czantoria” i „Równica”, by razem wykonać „Gronie nasze gronie”.

Koncerty prowadzili **Patrycja Tomaszczyk** i **Leszek Mazan**, który oczywiście przy wszelkich zapowiedziach najchętniej nawiązywał do świetnych czasów c.k. Austrii. Wszyscy wykonawcy obu wieczorów w Amfiteatrze na zakończenie zaśpiewali „Ode do radości”.

Wokół amfiteatru rozstawiono stoiska gastronomiczne, szkoda że w tym roku bez specjalów kuchni naszych partnerów. Z kronikarskiego obowiązku należy dodać, że podczas pierwszego koncertu nad amfiteatrem przeszła prawdziwa ulewa. I tu okazało się, jak przydatny jest rozpostarty nad widownią dach. (WS)



Laslo Toth popisowo zagrał na akordeonie.

Fot. W. Suchta

dwa Ustroniaczki, niesiono flagę Ustronia, następnie orkiestra dęta i majoretki oraz poszczególne miasta partnerskie. Korowód zamknięty ustronińskie zespoły „Czantoria” i „Równica”. Była bardzo ładna słoneczna pogoda, więc bez przeszkód o godz. 19.00 wszyscy dotarli do Amfiteatru. Uroczystego otwarcia sezonu artystycznego dokonali: przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor** i burmistrz **Ireneusz Szarzec**, którzy również witali wszystkich partnerów w ich rodzimych językach. Największą owacją nagrodzono I. Szarca za powitanie w języku węgierskim. A witano przedstawicieli Neukirchen-Vluyn z przewodniczącym towarzystwa kontaktów zagranicznych **Gunterem Fischerem**, Hajdunanas z burmistrzem **Elesem Andrasem**, Budapesztu z przewodniczącą samorządu Mniejszości Polskiej **Haliną Wesolek**, Pieszczan z burmistrzem **Remo Cicutto**, Luhaczowic ze starostą **Bohuslavem Marhoulem**.

Następnie rozpoczął się koncert zatytułowany „Partnerska Biesiada”, w którym zaprezentowały się zespoły z poszczególnych miast w bardzo różnorodnym repertuarze. Jako pierwszy zaprezentował się zespół The Absolvents pod kierunkiem **Katarzyny Jasińskiej** składający się z absolwentów Szkoły Podstawowej nr 1. Po nich na estradę weszła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Budapesztu i zespół break dance Ono Komento z Pieszczan, który zaprezentował program raczej akrobatyczny. Poszczególne ewolucje, w tym jazdę na głowie, nagradzano brawami. Popularne przeboje country zaprezentowała kapela Scalaci z Luhaczowic, natomiast zespół taneczny Nana z Hajdunanas nie ograniczył się wyłącznie do tań-



Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Ode do radości”. Fot. W. Suchta



Korowód Festynu Miast Partnerskich.

Fot. W. Suchta

↑ A to już w finałowej pieśni razem z Estradą Ludową „Czantoria”

05.04.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

06.08.04r. - Występ na Tygodniu Kultury Beskidzkiej w Wiśle

„RÓWNICA” RÓWNA DO GWIAZD

Rokrocznie uczestniczę w imprezach podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Wiśle wtedy, gdy występuje ustronińska Estrada Regionalna „Równica”. Zgodnie z moją tradycją (a jak zauważyłam również sporej grupy ustroniaków), w tym roku także podziwiałam fantastyczny popis naszego zespołu w znowelizowanym repertuarze wokalnno-tanecznym. Wspomnianą grupę znamionuje perfekcja pod każdym względem – od stroju cieszyńskiego począwszy, na układach choreograficznych i solówkach skończywszy.

„Równica” zachwyca profesjonalnymi, a równocześnie żywiołowymi i urokliwymi występami już od 9 lat. W tym czasie wielokrotnie zmieniali się soliści oraz repertuar, lecz zespół pod kierunkiem pełnej energii i nowych pomysłów Renaty Ciszewskiej jest zawsze, jak mówi młode pokolenie, *the best*. W Wiśle zaprezentował on znowu na szóstkę swoje gwiazdorskie umiejętności w popularyzacji cieszyńskiego folkloru. Tamtejszy amfiteatr wypełniała zasluchana i zapatrzona w młodych artystów widownia, a gdy zeszli oni ze sceny, również część publiczności opuściła swe miejsca w przekonaniu, że lepszego występu już nie będzie.

Lidia Szkaradnik

12 sierpnia 2004 r.

TKB zawsze jest dla nas okazją obejrzenia innych ciekawych zespołów nie tylko z regionu, ale także ze świata. Dobrze jest czasem porównać się z innymi, daje nam to okazję poprawienia swoich błędów, nauczenia się innych pieśni

07.08.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

15.08.04r. - Występ na rynku w Ustroniu w ramach wieczorów muzycznych.

15 sierpnia wspaniałe koncerty naszej młodzieży w ramach muzycznych wieczorów na rynku. Wokalistyka na najwyższym poziomie w wykonaniu Gamy2 pod kierunkiem Janusza Śliwki i folklor w profesjonalnym wykonaniu artystów Równicy pod kierunkiem Renaty Ciszewskiej. Fot. W. Suchta



↙ Ha! A to my podczas „Breslady”, Anka Sikora śpiewa „A tańczycie, tańczycie” razem z Edgą Remisz

TOR
KON

Ola Marianek i →
Klaudia Fober śpiewają
„Z tamtej strony wody”

Z tyłu chłopcy, od lewej:
Dawian Kohut, Kamil
Wiktorowski, Damian
Zajonc, Marcin Szwietnia
Samuel Hławiczka i
Michał Linert



LETNI TOR
MEC



WYCIĄG
OWY



↙ Pani Renia jak zwykle bardzo skromna, kłania się publiczności, która klaskała nam na stojąco.

Wielu ludzi przyszło specjalnie na nasz koncert ☺

OR



W

22.08.04r. - Ustrońskie Dożynki

Dożynki w Ustroniu zawsze są dla nas koncertem szczególnym, innym niż wszystkie. Na ten występ staramy się wyćwiczyć nowe, jak najlepsze punkty programu. Już w korowodzie dajemy z siebie wszystko śpiewając pieśniczki takie jak: „Od Cieszyna” czy „Hej na moście” i machając do ludzi kolorowymi wstążkami i krzycząc: „Oho ho witamy was!”. A potem przychodzi występ w amfiteatrze, a wraz z nim trema, której mimo wielu prób nie da się całkiem wyeliminować. Ten, kto nigdy nie występował, nie ma pojęcia co to za uczucie stać przed widownią pełną ludzi. I nic nie da się porównać z tym co czuje się, gdy widownia na dożynkach bije brawo na stojąco, a ustrońscy zawsze przyjmują nas życzliwie.

26.08 - 05.09.04 - wycieczka do Władysławowa

Wreszcie trochę wakacji!

Ruszyliśmy z Ustronia do Bielska autobusem, a potem już pociągami do Gdyni i do Władysławowa. Mieszkaliśmy w pensjonacie „Anna”. Kiedy tylko dopisała pogoda chodziliśmy nad morze, gdzie graliśmy w „dwa ognie”, zbieraliśmy musxelki. Niestety zdarzały się też deszczowe dni i wieczory.

Chodziliśmy wtedy do pokoju Pani Reni na nasze wieczorne „ewangelie” przy świeczce. Nauczaliśmy się wtedy m. in. piosenki „Nadmoskiewski zmierzch”.

W czasie wycieczek do miasta dawaliśmy również mini-koncerty, promując Ustroń.

Dożynki w Ustroniu zawsze są dla nas koncertem szczególnym, innym niż wszystkie. Na ten występ staramy się wyćwiczyć nowe, jak najlepsze punkty programu. Już w korowodzie dajemy z siebie wszystko śpiewając pieśni i tańcami takie jak: „Od Cieszyna” czy „Hej na moście” i machając do ludzi kolorowymi wstążkami i krzycząc: „Oho! witamy was!” A potem przychodzi występ w amfiteatrze, a wraz z nim trema, której mimo wielu prób nie da się całkiem wyeliminować. Ten, kto nigdy nie występował, nie ma pojęcia co to za uczucie stać przed widownią pełną ludzi. I nic nie da się porównać z tym co czuje się, gdy widownia na dożynkach bije brawo na stojąco, a ustrońscy zawsze przyjmują nas życzliwie.



Jedna ze scenek korowodu.

Fot. H. Legierski

DZIELENIE CHLEBA

(dok. ze str. 1)

dorobek ustrońskich pszczelarzy, którzy prezentowali się na wystawie z okazji 75-lecia działalności Koła.

Dla kochających muzykę ucztą był koncert w ramach Viva II Canto, który odbył się w kościele ewangelicko-augsburskim. Dla zwolenników imprez sportowych świetną zabawą jak zwykle okazał się 14. już Bieg Romantyczny Parami na bulwarach nadwiślańskich.

Niedziela Dożynkowa to dla ustrońców i coraz większej liczby wczasowiczów obowiązkowa wizyta na boisku koło Muzeum, gdzie odbywa się wystawa drobnego inwentarza. Hodowcy chwalią się na niej niezwykle okazami ptactwa domowego: gołębi, kaczek, kur, bażantów oraz przedstawicieli futerkowych. Kupując za 2 złote los można było wygrać któryś z eksponatów.

Gwoździem programu dożynkowego jest korowód, który tradycyjnie o godz. 14 ruszył spod Kuźni. Wzdłuż całej trasy do ul. Hutniczej setki widzów podziwiała sto scenek wliczając idących na zakończenie pochodu strażników miejskich. Z powodu nie najwyższej temperatury strażacy oszczędzali tym razem ludność miejscową i napływową, polewali bardzo oszczędnie. Na szczę-



Równica na scenie.

Fot. W. Suchta

ście ziarnem, plewami, cukierkami, kiszoną kapustą, drewnianymi wiarami rzucano jak zwykle. Wszystkich uczestników korowodu wymieniliśmy w poprzednim numerze Gazety Ustrońskiej.

Trybuna stała tradycyjnie przy Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, a stanęli na niej gazdowie, władze miasta i zaproszeni goście. Tam też miał swoje stanowisko znany komentator korowodu Tadeusz Michalak, który z humorem przedstawiał kolejne scenki. Widać było, że publika gwarę rozumie i podoba jej się rubaszny dowcip sprawozdawcy. Czasem tylko trzeba ją było mobilizować do oklasków.

Po korowodzie cały tłum widzów ruszył do amfiteatru, żeby obejrzeć obrzęd dożynkowy. Wszystkie miejsca siedzące były zajęte, pomiędzy ławkami stało tylu ludzi, że trudno było przejść z góry na dół widowni. Na scenie stały już połączone siły Estrady Ludowej „Czantoria”, Chóru Ave i Chóru Ewangelickiego. Artyści przywitani publicznością i zaprosili do wspólnego odśpiewania pieśni „Ojcowski dom”. Wielu śpiewało, ale byli też tacy, którzy zarówno podczas hymnu Beskidów, jak i modlitwy siedzieli, pili piwo, palili. Trudno powiedzieć, czy wynikało to



Przekazanie chleba gospodarzom miasta.

Fot. W. Suchta

z lekceważenia czy z niewiedzy, że święto plonów to nie tylko huczna zabawa, ale też podziękowanie Bogu i ludziom za chleb powszedni. Ks. Henryk Czembor i ks. Antoni Sapota pobożnie błagali chleb z tegorocznych ziaren modląc się by był dzielony sprawiedliwie i nie zbrakło go w żadnym domu. To samo znaczenie miała mowa gazdy Rudolfa Gajdacza. Symbolicznie dzielono się chlebem z widzami, panie w strojach regionalnych częstowały pierwsze rzędy gości oficjalnych, ale z koszykami wiklinowymi doszły też do wyżej położonych ławek. Miodonka tak daleko nie doszła. Część widzów poszła sobie z amfiteatru, żeby pożywić się regionalnym jadłem i swojskim piwem serwowanym na licznie ustawionych stoiskach. Jednak zdecydowana większość wolała strawę duchową i podziwiała koncert „Czantorii”, a potem nie chciała wypuścić ze sceny Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”. Prowadząca zespół Renata Ciszewska miała tremę przed tym koncertem, ponieważ pierwszy raz występował narybek „Równicy”. Wszystko jednak wypadło świetnie, a najmniejsze dziewczynki w strojach regionalnych prezentowały się znakomicie. Na koniec po raz pierwszy na deskach amfiteatru pokazała się Kapela Góralska „Styry”.

Było już po 18, kiedy zaczął zapełniać się krąg taneczny w Parku Kuracyjnym. Grał znakomity zespół Janusza Śliwki, dlatego nie trzeba było długo prosić do tańca. Lała się miodonka, lało się piwo, piekły się szynki, kaszoki, szaszłyki, atmosfera była coraz gorętsza mimo temperatury powietrza niewiele wyższej niż 10 stopni. Było jednak spokojnie. Policja nie odnotowała stuczek, kolizji, zderzeń. Do rana nie było bójek, burd, zakłócania porządku. W Ustroniu bawimy się hucznie, ale przyzwoicie.

Monika Niemiec



10.09.04r. - Rosomak, Uzdrowisko



„Sto lat” dla jubilatów.

Fot. M. Niemiec



10.09.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

ZŁOTE PARY



„Sto lat” dla jubilatów.

W piątek, 24 września w Muzeum Ustroniskim uhonorowano mieszkańców Ustronia, którzy w związku małżeńskim przeżyli 50 lat czyli obchodzili Złote Gody. Uroczystości prezentowały się muzealne sale, przyozdobione koszami kwiatów, na parkiecie rozłożono dywany. Podniosły nastrój udzielił się bohaterom spotkania i ich rodzinom, które w tym wyjątkowym dniu chciały towarzyszyć bliskim.

- Czcigodni jubilatów witam was bardzo serdecznie i gorąco [...], rodziny naszych jubilatów, przyjaciele - mówiła **Emilia Czembor**, przewodnicząca Rady Miasta, która wraz z **Jolaną Krajewską-Gojny**, zastępcą burmistrza, winaowała małżonkom z półwiecznym stażem.

E. Czembor podkreślała:

- Ten dzień jest bardzo szczególny, świąteczny, wyjątkowy. Na pewno wspomnienie państwo te minione 50 lat. Były to pewnie różne lata, bo nie zawsze tak jest, że wszystko układa się zgodnie z planami. Shakespeare stwierdził, że życie nie jest ani lepsze ani gorsze od naszych marzeń, jest tylko zupełnie inne. I tak pewnie jest w przypadku wielu dzisiejszych jubilatów, że marzenia były marzeniami, życie poszło swoją drogą, ale na pewno było piękne. Mam nadzieję, że patrząc dziś na te 50 lat jesteście państwo szczęśliwi, wspomnienie ciepło wiele radosnych chwil. W imieniu nas wszystkich chciałam serdecznie pogratulować tych 50 wspólnie przeżytych lat. Cieszymy się razem z państwem, jest to święto całego miasta. Jednak nie wszyscy mogli odbierać medale razem ze współmałżonkiem. Tak jest w życiu, że radość

przeplata się ze smutkiem. Życzę państwu, żeby kolejne wspólne lata były nie gorsze, żeby były równie ciepłe, radosne, pozbawione zmartwień, żebyście się cieszyli tak jak dziś obecnością swoich bliskich, żeby ci bliscy byli zawsze wokół was, żebyście mogli na nich liczyć, żeby było wam dobrze w domu i w naszym mieście.

Medale od Prezydenta Rzeczypospolitej za długoletnie pożycie małżeńskie przypinały E. Czembor i J. Krajewska-Gojny, odznaczeni otrzymywali pamiątkowe dyplomy i kosze kwiatów. Część oficjalną zakończono szampańskim toastem.

Prezenterem dla jubilatów był koncert Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”, zespołu, który szczególnie ukochali starsi ustroniacy. Piosenki, wiersze, skecze pomogły wrócić wspomnieniami do lat młodości, bawiły i wzruszały. (mn)

W tym roku uhonorowani zostali:

Barbara i Edward Baranowski, Anna i Józef Borowiecki, Anna i Franciszek Bukowczan, Elżbieta i Tadeusz Cholewa, Lucja i Kazimierz Chołuj, Maria i Adolf Cieślak, Bronisława i Jan Ferfecki, Maria i Zbigniew Gamrot, Bronisława i Adam Gluza, Bronisława i Jan Górniok, Maria i Zbigniew Gwiadza, Zofia i Stanisław Hanzel, Anna i Franciszek Korcz, Eugenia i Jan Krajewski, Zuzanna i Jan Kral, Aniela i Dominik Kubok, Anna i Władysław Majętny, Helena i Ryszard Maryniak, Jadwiga i Władysław Morkisz, Elżbieta i Jan Muskorz Wanda i Roman Palaszyński, Helena i Jan Pydych, Stefania i Jan Salecki, Bronisława i Wiktor Siakała, Zofia i Wincenty Staniek, Stefania i Stanisław Stolarczyk, Anna i Emil Szczepański, Aniela i Stanisław Tomaszko, Julia i Emil Tomiczek, Zofia i Józef Walaski, Anna i Tadeusz Żółty.



Za wspólne 50 lat ordery i kwiaty.

Fot. M. Niemiec

03.10.04r. - Gody Śląskie w Chorzowie

29.10.04r. - Rosomak, Uzdrowisko



04.11.04r. - Występ w Cieszynie w Filii Uniwersytetu Śląskiego na zaproszenie profesora Daniela Kadłubca dla studentów folklorystyki.
(Pani Renia jak zwykle bardzo się denerwowała, ale koncert się udał)
Tego samego dnia występował również zespół „Istebna”



15.11.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

20.11.04r. - Akcja Kalendarzowa - zebraliśmy 3229.05zł

Wieczór wigilijny

To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz łmi, jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo miłą być samotny nie może.



To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śmiegiem dmucha,
w serca złamane i smutne
po cichu wstępuje otucha.

To właśnie tego wieczoru
złoto ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pieśń rozwiera.

To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kołedy
Bóg rodzi się w człowieku.

Emilia Wasniowska

"Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem, a u żłóbka
matka święta, czuwa sama uśmiechnięta, nad dziecią
snem..."

Zabrzmiato w sali parafii ewangelicko-awgusburskiej w Ustroniu 4 grudnia.

Jak miło było
tak spotkać się,
uczcić nasze
9-lecie i
pośmiać się,
przypominając
sobie koledy,
które m.in.
śpiewaliśmy
podczas naszych
dawnych występów
z aniołami.



W ten uroczysty
wieczór
zgrupowaliśmy
się wszyscy razem
z naszymi rodzicami
i gośćmi, aby
złożyć sobie
serdeczne życzenia
wzajemnej
pomysłności i
by pośpiewać
koledy.

Łamiąc się opłatkiem i wspólnie jedząc przygoto-
waną przez nasze mamy poczęstunek, wspominaliśmy
dawne chwile spędzone na wyjazdach i osoby,
które wcześniej z zespołu odeszły.

Mamy nadzieję, że nowy rok przyniesie nam
wiele pięknych chwil i że wspólnie uczniemy
nasze przyszłe 10-lecie.

10.12.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

16.12.04r. - Występ w Urzędzie Miasta z okazji świąt Bożego Narodzenia

17.12.04r. - Koncert w „YaskoTce” dla biznesmanów

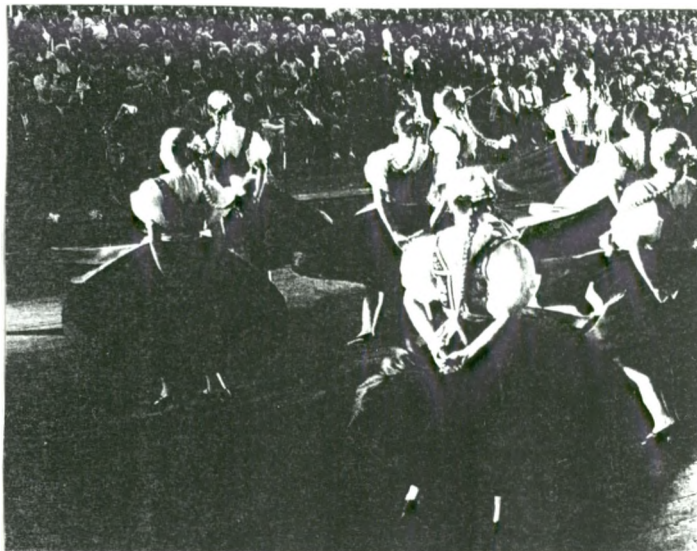
20.12.04r. - Wigilijny występ w chorzowskim Teatrze Rozmaitości

Artykuł z 23.12.04

STELA I NIE STELA

Przemierzałam w bieżącym roku różne zakątki Ustronia, Nie-rodzimia, Lipowca, Hermanic, zaglądałam do różnych domów celem pozyskania jak największej ilości materiału do powstającej Monografii Ustronia. Wszyscy mieszkańcy przyjmowali mnie bardzo gościnnie, za co składam im niniejszym serdeczne podziękowanie. Dziękuję wszystkim za czas, dobro, uśmiech i serce. Zebrane podczas badań materiały pozwoliły na pierwszy, jakże jeszcze niedoskonały, opis tutejszej ludowej tradycji. Nauczyłam się znowu innej, ciekawej cieszyńskiej ziemi. Podczas tych wędrówek zaskoczył mnie, choć znany, ale jakże inaczej postrzegany tu problem, funkcjonowania i znaczenia opozycji swój – obcy, który tu przekłada się na opozycję *stela* – *nie stela*, czyli cudzy.

Miejscowi to autochtoni tu urodzeni, dla których miejscowa tradycja zarezerwowała nazwę *stela*, tworzą własne spójne orbis interior tj. obszar, przestrzeń, którą uważają za swoją z nią się



Dożynki w amfiteatrze.

Fot. W. Suchta

Najpiękniej *stela* z cudzym łączy się podczas świąt, wszyscy wszystkim ślą życzenia, rozdaje się tu uśmiech, po starodawnemu podaje rękę na zgodę, wybaczają się wszystko i zapomina się o jakimkolwiek podziale.

Ale gdzieś po ustronkich lasach, polach, śnieg przysypie i jak zawsze przypomi tym *stela* o zapachu *strodowej wiliji* czy *zapachu jelit po ranni Jutrni...* i dobrze, bo jest on potrzebny, mityzuje rzeczywistość, przynosi sukces dla tradycji, wygrywa z czasem i przemijaniem. Zawsze nasz, cieszyński czy ustronki, ale nasz ojcowski dom, ma w sobie szczyptę dumy, godności i nawet gdy na obcych działa jak szpilka, to jednoznacznie widzimy, że stawia wszystkim na tej ziemi jednakowo wysokie wymagania, i potwierdza, że *stela* to pełne rozumienie i kontynuowanie najpiękniejszych wartości, mojego, twojego, naszego, ojcowskiego domu.

Małgorzata Kiereś

24.12.04r. - Pasterka z radiem Katowice w Kościele Dobrego Pasterza w Ustroniu Polanie.

Byliśmy nieco zdenerwowani, czy wszystko się uda tego szczególnego wieczoru. Po kolacji wigilijnej w naszych rodzinnych domach, pojechaliśmy wszyscy na Polanę by razem śpiewać kolędy i pastorałki tej szczególnej dla nas wszystkich Bożonarodzeniowej nocy.

10.12.04r. - Rosomak, Uzdrowisko

16.12.04r. - Występ w Urzędzie Miasta z okazji świąt Bożego Narodzenia

17.12.04r. - Koncert w „YaskoTce” dla Biznesmanów

20.12.04r. - Wigilijny występ w chorzowskim Teatrze Rozmaitości

Artykuł z 23.12.04

STELA I NIE STELA

Przemierzałam w bieżącym roku różne zakątki Ustronia, Nierodzimia, Lipowca, Hermanic, zaglądałam do różnych domów celem pozyskania jak największej ilości materiału do powstającej Monografii Ustronia. Wszyscy mieszkańcy przyjmowali mnie bardzo gościnnie, za co składam im niniejszym serdeczne podziękowanie. Dziękuję wszystkim za czas, dobro, uśmiech i serce. Zebrane podczas badań materiały pozwoliły na pierwszy, jakże jeszcze niedoskonały, opis tutejszej ludowej tradycji. Nauczyłam się znowu innej, ciekawej cieszyńskiej ziemi. Podczas tych wdrówek zaskoczył mnie, choć znany, ale jakże inaczej postrzegany tu problem, funkcjonowania i znaczenia opozycji swój – obcy, który tu przekłada się na opozycję *stela* – *nie stela*, czyli cudzy.

Miejscowi to autochtoni tu urodzeni, dla których miejscowa tradycja zarezerwowała nazwę *stela*, tworzą własne spójne orbis interior tj. obszar, przestrzeń, którą uważają za swoją z nią się identyfikują, w niej poruszają się bez większych przeszkód, tu realizują swoje własne normy i wzory kulturowe. *Stela* znaczą jak podpowiada etymologia – stąd, z tego miejsca. *Stela* dla Ustroniaków czy mieszkańców Lipowca, Hermanic, Nierodzimia znaczy wiele, nawet myślę, że bardzo wiele. Tu, na cieszyńskiej ziemi mieli jednego księcia, cieszyński zamek i swój hymn „Ojcowski dom”. Tu Ustroniacy mieli swój kościół, swoją parafię, swoje odwieczne obyczaje. Tu było wszystko wiadome i *dorzón-dzóné* czy *domówione*. Tu przecież przez całe cztery wieki toczył się dwuwyznaniowy dialog, który wyznaczył ramy lokalnej tożsamości luteranckiej czy katolickiej. *Stela* znaczyło, że mają Ustroniacy na Wielkanoc *swojigo murzina* czy na inne świętowania pachnący *strudel*. Mają też swoje godne słowo, które jest odwieczną wartością. Raz ustalone i wypowiedziane jest wszystkim. Tu od dziecka poznawano się mores tj. skodyfikowany sposób zachowywania się i to, co podkreślano w wielu ewangelickich domach, że praca traktowana jest na równi z wiarą.

Tą swoją przestrzeń nobilituje się w miejscowych folklorystycznych tekstach poezji, opowiadaniach.

Np. miejscowa poetka Wanda Mider, urodzona w Cieszynie, mówi: *Jo je Ustronioczka* - czemu daje piękny przykład w wierszu:

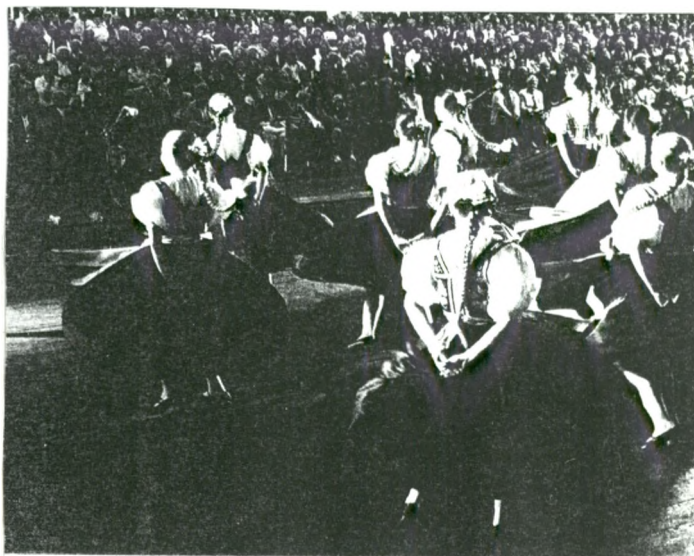
*Ze je Ustron szumnym miastym, nie trza mówić wiela
Tóż sie cieszym z całej duszy zech je stela.*

Nawet kiedy na wieczne odpoczywanie odprowadzono miejscowego fojta Ludwika Troszoka, redaktor Gazety Ustronickiej pisał: *w chłodny dzień lutowy spoczął na cmentarzu ewangelickim Ludwik Troszok, były ustronicki fojt, z długim rodowodem tu stela...*

W tak poukładanej przestrzeni kulturowej i społecznej pojawia się obcy i nagle okazuje się, że jest autentycznie inny, bo *on nas nie rozumie, nikiedy sie pokazuje, że mo piyniöndze, że je bogaty, że może se tu kupic parcel, potym buduje dóm, ale cóż to za dóm na soboty i niedziele, widziol to świat, to żodyn dóm, on ni może być stela, bo on je cudzy na to co dzisio mówiom na weekendy* - opowiada jedna z informaterek.

Niektórzy mówią, że obcych czyli inaczej *cudzych* nazywają *nawiani*, *wiater był i nawioł* - uśmiechają się zyczliwie - *żodyn nie wiy po co, są też i ptoicy, czyli cudzi, bo siedną na gałdzi i fruwają, nigdy nie bedóm drzewym z korzyniami...*

Ale czy zatem cudzy nie może być *stela*? *Może* - odpowiada wielu - *ale musi się nauczyć szanować naszą tradycję, muszą to być ludzie robotni, nie lyniwi. Jak sie pokoże, że je robotny, sprawdzi sie w pomocy jako sąsiad, jak widzimy, że szanuje nasze obyczaje, to może być stela, chociaż sie tu nie urodził. Musi pokazać, że je porządny* - ot i całe kryterium. Szukając różnych przyczyn gradowania społeczeństwa, znajdujemy ciekawe zapiski archiwalne, które o dziwo ilustrują związek z naszym problemem *stela*. Oto w opublikowanych przez Lidę Szakradnik i Annę Machej materiałach Wydziału Gminnego w Ustroniu czytamy, że aby zostać prawnym obywatelem Ustronia będąc osobą nie urodzoną w Ustroniu, należało otrzymać akceptację tutejszego Wydziału Gminnego i otrzymać tzw. przynależność do Związku Gmin. Okazuje się, że o ową przynależność starał się każdy z obcych, a wcale nie wszyscy ją otrzymywali. Ale kiedyś podczas badań opowiadano mi tu o ustronickich dożynkach, na których jeden pachnący bochenek chleba łączy wszystkich i tych *stela* i tych, którzy są *nawiani*.



Dożynki w amfiteatrze.

Fot. W. Suchta

Najpiękniej *stela* z cudzym łączy się podczas świąt, wszyscy wszystkim ślą życzenia, rozdaje się tu uśmiech, po starodowemu podaje rękę na zgodę, wybacza się wszystko i zapomina się o jakimkolwiek podziale.

Ale gdzieś po ustronickich lasach, polach, śnieg przysypie i jak zawsze przypomi tym *stela* o zapachu *strodowej willji* czy *zapachu jelit po ranni Jutrzi...* i dobrze, bo jest on potrzebny, mityzuje rzeczywistość, przynosi sukces dla tradycji, wygrywa z czasem i przemijaniem. Zawsze nasz, cieszyński czy ustronicki, ale nasz ojcowski dom, ma w sobie szczyptę dumy, godności i nawet gdy na obcych działa jak szpilka, to jednoznacznie widzimy, że stawia wszystkim na tej ziemi jednakowo wysokie wymagania, i potwierdza, że *stela* to pełne rozumienie i kontynuowanie najpiękniejszych wartości, mojego, twojego, naszego, ojcowskiego domu.

Małgorzata Kieres

24.12.04r. - Występ w „Cisówce” dla polskich bankierów.

CIEKAWOSTKA: Scena w „Cisówce” była błyszcząca niczym lustro i tak samo śliska. Kiedy więc mieliśmy „niewielkie” problemy i poślizgi przy kolejnych tańcach, postanowiliśmy przed „Biesiadą” ... ZRZUCIĆ BUTY - i dalej tańczyliśmy bosoo



04.01.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

15.01.05r. - Występ dla księdza Alojzego Wencepla - proboszcza w parafii Dobrego Pasterza w Polanie z okazji jego 60 rocznicy urodzin i 30 rocznicy posługi kapłańskiej.

KSIĄDZ GORLIWY

15 stycznia w kościele Dobrego Pasterza w Polanie odprawiono uroczystą mszę świętą z okazji 60. rocznicy urodzin i 30. rocznicy posługi kapłańskiej ks. proboszcza **Alojzego Wencepla**. We mszy koncelebrowanej uczestniczyło dwudziestu pięciu księży, parafianie, delegacje stowarzyszeń, samorządu miejskiego i powiatowego. Słowo Boże odczytał wice starosta **Tadeusz Kopec**.

Ks. A. Wencepel na wstępie dziękował wszystkim za przybycie, wspominał swych zmarłych rodziców, parafię św. Marii Magdaleny w Tykach, w której się wychował, lata nauki w technikum rolniczym w Ormontowicach i Pszczynie, kolegów seminarystycznych rocznika 1973 i 1974.

Kazanie wygłosił ks. prałat **Witold Karpowicz** z Warszawy, który mówił m.in.:

- Każdy z nas otrzymuje talenty związane ze swoim życiowym powołaniem. Większość tu obecnych otrzymała talent życia rodzinnego, małżeńskiego. My kapłani zgromadzeni wokół ołtarza obok talentu życia otrzymaliśmy od Boga talent powołania do służby Bożej. Jak mówi Jezus Chrystus, przyjdzie chwila,

kiedy trzeba będzie zdać sprawę z wiodarstwa swego. Trzeba zdać sprawę z tego, czy ten talent pomnożyliśmy. Jest piękny przykład z historii życia wybitnego kompozytora i męża stanu **Ignacego Paderewskiego**. Kiedy był studentem, na ferie wielkanocne nie pojechał do domu rodzinnego. Jego bogaty kolega zapraszał go, lecz on został w Warszawie w konserwatorium. Przyjacieli w czasie świąt przyjechał do niego, aby nie był sam. I spotkał **Ignacego Paderewskiego**, który leżał zemdlony przy fortepianie. Godzinami ćwiczył. Ten wybitny Polak, wybitny kompozytor i wykonawca muzyki znany na całym świecie, powiedział że talent to 20% sukcesu. Reszta to wielka mordercza praca. Każdy z nas obserwując życie stwierdza, że żeby osiągnąć sukces trzeba wielkiej pracy i wielkiego pomnożenia talentów. Każdy z nas otrzymał te wielkie talenty w postaci życia, powołania, talenty zawodowe.

(...) Ksiądz **Bronisław Bozowski**, powiedział bardzo piękne, mądre, proste zdanie: „O ile jesteś księdzem dobrym, o ile jesteś księdzem gorliwym, bo dobrze spełniasz swoje kapłańskie obowiązki, gorliwie katechizujesz, gorliwie pracujesz w konfesjonale, to nie jest sztuka. Za to otrzymujesz wynagrodzenie, tak jak każdy pracujący kapłan powinien być człowiekiem rzetelnej solidnej pracy. Natomiast o tyle jesteś kapłanem, o tyle jesteś człowiekiem wartościowym, o ile coś więcej od siebie dajesz.” Ta myśl tego wybitnego, charyzmatycznego księdza **Bozowskiego** bardzo pasuje do refleksji związanej z dzisiejszym jubileuszem księdza **Alka**. On odkrył, że Pan Bóg obdarzył go nie tylko wielkimi talentami jak kapłaństwo, trud budowy kościoła (...) ale także talentem rolniczym, który może nieraz wzbudzać różne dyskusje i kontrowersje. A skąd by brał pieniądze na budowę tej pięknej świątyni, na budowę całego kompleksu parafialnego? (...) Wszyscy tu obecni wiemy, że rozwinął wielką wrażliwość serca. W dzisiejszych czasach stwierdzamy, że jest potężna choroba duchowa, która niszczy rodziny, małżeństwa, społeczności. To jest choroba zwana znieczulicą społeczną. Ludzie dzisiaj w większości są nieczuli na biedę, na nieszczęścia. Są jeszcze ludzie, którzy mają ten dar od Boga, tę wielką szlachetność serca aby spieszyć z pomocą każdemu. Wszyscy tu pamiętamy okres powodzi, gdy była susza, kiedy zaistniał problem ludzi bezdomnych, bezrobotnych i pamiętamy pomoc księdza **Alka**. Te wszystkie znane nam inicjatywy świadczą o tym, że swojego kapłańskiego serca nie zamknął tylko do sfery związanej z jego podstawowym powołaniem. Kapłańskie serce ma otwarte dla wszystkich.

Podczas mszy śpiewał chór Ave, po mszy zaś wystąpiła Dziecięca Estrada Ludowa „Równica” ze specjalnym krótkim programem. W imieniu władz samorządowych **Ustronia** życzenia składała wiceburmistrz **Jolanta Krajewska-Gojny** i radny **Józef Waszek**. W imieniu parafii ewangelicko-augsburskiej życzenia składał ks. **Piotr Wowry**. Ks. A. Wencepel odebrał tego dnia także życzenia od kilkudziesięciu delegacji. **Wojśław Suchta**



Życzenia od Równicy.

Fot. W. Suchta

↑ Obok księdza jubilata stoją Ania Szwarc i Ewelina Kosmierz

▼ Artykuł jaki ukazał się o nas w nowym kalendarzu ustrońskim

Kalendarz Ustroński 2005



Estrada Regionalna „Równica” – październik 2004 r.
Fot. K. Heczko

10 lat „Równicy”

W Ustroniu istnieje kilka chórów, które poszerzają ofertę kulturalną miasta, a wielokrotnie występując w kraju i za granicą, popularyzują śpiewactwo naszego regionu. Jednym z nich jest Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”, powstała w listopadzie 1995 r. przy Szkole Podstawowej nr 1. Jej choreografem i kierownikiem artystycznym przez cały czas działalności zespołu jest Renata Ciszewska, zaś akompaniatorzy to Władysław Grosz, Arkadiusz Grosz oraz wieloletni członek zespołu, Bartosz Chrapek.

„Równica” stanowi grupę pod każdym względem perfekcyjną – od stroju cieszyńskiego począwszy, na układach choreograficznych i solówkach skończywszy; zaś jej repertuar oparto na pieśniach oraz tańcach naszego regionu. Obecnie liczy 40 dzieci koncertujących, w wielu od 7 do 18 lat, oraz 10 przygotowujących się do występów. W czasie dziewięcioletniej pracy twórczej wielokrotnie zmieniali się soliści oraz repertuar, jednak zespół pod kierunkiem pełnej energii i nowych pomysłów Renaty Ciszewskiej jest zawsze zachwycający. Grupa koncertowała ponad 400 razy w kraju i za granicą, m.in. w Czechach, Niemczech, Hiszpanii, Grecji, na Węgrzech i na Słowacji. Profesjonalne, a równocześnie żywiołowe oraz urokliwe występy corocznie uatrakcyjniają wiele ustrońskich imprez kulturalnych.

184

Kalendarz Ustroński 2005



Najmłodsi członkowie „Równicy” – październik 2004 r.
Fot. W. Suchta



„Równica” w plenerze – październik 2004 r.
Fot. K. Heczko

185

30.01.05r. - Występ kolędowy w kościele ewangelicko-augsburgskim w Ustroniu na: „zakonczenie kolędowania”

↓ Artykuł jaki ukazał się o nas w nowym kalendarzu ustróńskim

Kalendarz Ustróński 2005



E. R. „Równica” – październik 2004 r.
Fot. W. Suchta

Najważniejsze osiągnięcia „Równicy”:

- I miejsce – V Przegląd Zespołów Regionalnych „Złoty Kłos”, Zebrzydowice 1998;
- I miejsce i Grand Prix – Tarnogórskie Wicie Folklorystyczne 1998;
- I miejsce i nominacja do Grand Prix – „Śląskie śpiewanie”, Zabrze 1998;
- I miejsce i Grand Prix – „Gwarki 2000”, Tarnowskie Góry;
- I miejsce – VI Przegląd Zespołów Regionalnych „Złoty Kłos”, Zebrzydowice 1999;
- I miejsce i Grand Prix – „Śląskie śpiewanie”, Zabrze 2001.

Zespół wydał trzy kasety pt. „Pieśniczki spod Równicy” oraz dwa filmy pt. „A hańdownych czasów żodyn już nie wróci” i „Szkubaczki ustróński”.

„Równica” wzbudza zachwyt w licznym gronie miłośników oryginalnym repertuarem, powstałym w oparciu o rzadko śpiewane pieśni, a także utwory poetyckie pisane przede wszystkim przez Wandę Mider specjalnie dla zespołu, urzeka perfekcyjną choreografią i reżyserią oraz mistrzowskim wykonaniem.

Oprac. Lidia Szkaradnik

30.01.05r. - Występ kolędowy w kościele ewangelicko-augsburgskim w Ustroniu na: „zakonczenie kolędowania”

07.02.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

20.02.05r. - Fragmenty naszej kasety video leciały w TV Trwam!

15.03.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

15.04.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

16.04.05r. - Koncert jubileuszowy dla Vodkanu w „Orliku”

29.04-03.05.05r. - Nasz pobyt w Ustroniach Morskich, gdzie występowaliśmy na dniach Ustroni Morskich, mieliśmy okazję zapoznać się z dziewczęcym zespołem tańca nowoczesnego z tej miejscowości. Mogliśmy również dopingować naszych strażaków, którzy startowali tam w zawodach (zajęli 2 miejsce!). Chodziliśmy też śpiewać nad morze, przy szumie fal. Zdarzył się również pewien nieprzyjemny incydent, kiedy to jednemu z naszych chłopców dostało się... „za czapkę”.

06.05.05r. - Występ dla straży granicznej w Ustroniu Polanie.

13.05.05r. - Występ w Domu Nauczyciela w Jaszowcu, gdzie zostaliśmy bardzo gorąco i życzliwie przyjęci przez nauczycieli z Wielkopolski (Na występie odwiedziła nas nasza zespołowa kideżanka Kasia Mazur)

07.02.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

20.02.05r. - Fragmenty naszej kasety video leciały w TV Trwam!

15.03.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

NIEZWYKŁA PARA

W czwartek, 24 lutego, w oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” odbyło się spotkanie z **Wandą i Bolesławem Midrami**. Jak zwykle wspaniała atmosfera w muzeum i ciekawi goście uczynili wieczór wyjątkowym. Szczególnie wpłynęła na to kojąca, spokojna gitarowa muzyka w wykonaniu wnuka państwa Midrów **Zbigniewa Baldysa** i jego kolegi **Romana Czopika**.

Nie ma potrzeby przedstawiania ustroniakom bohaterów wieczoru. Któż nie zna nazwiska Mider?

- Bogactwo tego co państwo w rodzinie robicie zrobiło takie zamieszanie, że nie mogliśmy się zdecydować, co wybrać - słowa gospodyni wieczoru **Małgorzaty Wesołowskiej** były bardzo trafne. Dorobek artystyczny sędziwej pary jest zdumiewający.

To było spotkanie niezwykle, także dlatego, że w zamierzeniu poświęcone miało być zarówno poezji jaką tworzy pani Mider jak i muzyce, wśród której przez całe życie obracał się pan Bolesław.

Trzy wiersze pani Wandy czytali **Magdalena Michalik** i **Samuel Hławiczka** z zespołu „Równica”. Usłyszeliśmy „Nasze miasteczko”, „Wycieczkę do źródła” i „Oczekiwanie babci”.

- Próbowałam pisać już w szkole powszechnej, jeśli pojawiły się jakieś okazje smutne, czy wesołe - opowiadała poetka.

M. Wesołowska pytała:

- Pani pisze historię Ustronia poezją i te wiersze zostawiają historyczny ślad, opowiadają o ważnych w życiu ustroniaków wydarzeniach, postaciach.

- Wiele rzeczy opowiada mi mąż, wielu rzeczy nie wiem, dowiaduję się od niego. Ja sama jestem z Cieszyna, ale też stela.



Państwo Midrowie łączą pokolenia i gatunki sztuki. Wnuk Zbigniew (z lewej) w jazzowych kompozycjach, „Równica” w regionalnym repertuarze wokalnym i poetyckim. Fot. A. Próchniak

Pan Bolesław mówił o zdjęciach swojego rodzinnego domu, o pracy ojca, o ówczesnym Ustroniu. Opowiadał również o śmierci ojca, zabitego przez hitlerowców. W tym momencie ktoś z publiczności zadał pytanie „Za co ojca rozstrzelano?”.

- Za polskość - odpowiadał pan Bolesław, wyraźnie poruszony. - Za to, że miał odwagę w swoją kartę wpisać Polak. Jeżeli ktoś zameldował się Polakiem, to miał duże kłopoty, jeśli był Ślązakiem, to od razu brali do wojska.

Mówił o powojennych próbach dochodzenia miejsca pochowania rozstrzelanych 9 listopada ustroniaków. Udało się ustalić, że prawdopodobnie wywieziono ich do obozu w Oświęcimiu. Po tych refleksyjnych opowieściach zaśpiewano „Ojcowski dom”.

Później było już tylko weselej. Pan Bolesław opowiadał o orkiestrze, a jego opowieści pełne były zabawnych anegdotek o rozwoju zainteresowań muzyką.

- Jak się u pana zaczęła przygoda z muzyką? - pytała M. Wesołowska.

- Widzi pani, u nas nie było radia, było jedno radio na całą Markusówkę, nie było telewizorów. Ale jakoś zawsze byłem uczulony na muzykę. W lato, pod restauracją Beskid stałem pod oknami i słuchałem jak orkiestra grała. Mnie się tak muzyka podobała, że raz za wojskiem, na przedzie którego jechała orkiestra, doszedłem z Ustronia aż do Wisły. Jak do domu przyszedłem, po całym dniu nieobecności to cały byłem w strachu, że mi mama wleje. Rodzice widzieli, że mnie muzyka interesuje i kupili mi skrzypce. Uczyłem się na tych skrzypkach grać, w wieku 14 lat zacząłem grać w orkiestrze. Zdarzyło mi się, że z ojcem grałem w orkiestrze, a potem i syna, i wnuka uczyłem.

Potem czytano artykuły na temat orkiestry, pani Małgorzata pokazywała zgromadzonym zdjęcia przedstawiające orkiestrę w dniu jej 500. koncertu. Rozmawiano o 1000. koncercie orkiestry.

- Proszę sobie przedstawić co będzie, jak Czantoria albo Równica będzie miała 500. koncert? Jak będzie się zachowywał UM, radni. O naszym koncercie w ogóle się nie mówiło - żałował B.Mider.

- Ależ bardzo pana wszyscy szanują i pamiętają bardzo dobrze jako o dyrygencie. Ludzie pytali mnie czy będzie to spotkanie faktycznie z tym dyrygentem orkiestry. Więc, jednak dużo po orkiestrze pozostało - zapewniała M. Wesołowska.

Na pytanie o to, jak często orkiestra grała koncerty, pan Bolesław odpowiadał:

- To zależy, jaki był burmistrz. Jedni dawali te pieniądze chętniej inni mniej.

Przytaczano fragmenty artykułów o orkiestrze, w tym artykuł Mieczysława Kosewskiego krytyka muzycznego, który pisał przy okazji tysięcznego koncertu orkiestry: *Bolesław Mider uczy już drugie pokolenie muzyków i w umiejętny sposób zaszczerpia miłość do dawnej i współczesnej muzyki. Tak na przykład solista, pierwszy trębacz Karol Jurczok, jest jego wychowankiem a jednocześnie kapelmistrz uczy już jego syna 16-letniego Piotra.*

Na zakończenie spotkania państwu Mider na harmonijce zagrał **Oldrzych Sikora**, a wszyscy odśpiewali gromkie „Sto lat”. Pozostaje więc tylko trzymać M. Wesołowską za słowo, gdy zapowiadała, że nie było to na pewno ostatnie spotkanie z tą niezwykłą parą.

Agnieszka Próchniak

20.05.05r. - Uzdrowisko

23.05.05r. - Koncert w „Jaskółce” dla księdza misjonarza Zbigniewa Kozioł, który obchodził 25-lecie kapłaństwa.



...Posłał mnie, bym głosił radosną nowinę ubogim...
(Lz 61,1)



Wdzięczny za

**DAR
KAPŁAŃSTWA**

prosząc o modlitwę
błogosławi

**Ks. Zbigniew
Kozioł**

USTROŃ 1980
JUAN JOSE CASTELLI (ARGENTYNA) 2005

Matko kapłanów módl się za nami
i za tymi, do których zostałem posłany



25.05.05r. - Koncert w „Cisówce” (I znów ta śliska posadzka.... ☺)

27.05.05r. - Występ w schronisku młodzieżowym „Wiedza” dla uczestników
XLIII Finału ogólnopolskiego młodzieżowego konkursu
filatelistycznego „Światowe dziedzictwo kultury Unesco”

29.05.05r. - występ
w Gogolinie →



04.06.05r. - Dyskoteka x zespołem tańca nowoczesnego z Ustroni Morskich, który odwiedził Ustron i gościnnie wystąpił na „Dzieci - Dzieciom”!

Staraliśmy się jak mogliśmy i myślę, że dyskoteka była udana (Mimo początkowych problemów zespołu z trafieniem do Gimnazjum nr. 1). Chłopcy również stanęli na wysokości zadania i wymyślali różne zabawy dla nas wszystkich (... no ten jeden wieczór mogliśmy być trochę mniej zazdrosne). Kierownik zespołu oraz pani dyrektor szkoły w Ustroniach Morskich mówiły, że na tak „fajnej” dyskoteczce młodzieżowej jeszcze nie były więc myśleliśmy ich godnie.

10 - 14.06.05r. - Wyjazd do Magdeburga

Bardzo się ucieszyliśmy, kiedy Pani Renia zakomunikowała nam, że pojedziemy do Magdeburga, spotkać się i wystąpić z chórem, z którym tak miło spędziliśmy czas rok temu. Podróż była męcząca, ale warto było się trochę „pognieść”, żeby tam dotrzeć. Kiedy wreszcie dotarliśmy do Magdeburga, pobłądziliśmy nieco szukając „Annastraße” gdzie był nasz cel. A była nim szkoła podstawowa, w której po wyjściu na 3 piętro zostaliśmy serdecznie przyjęci przez przedstawicieli władz miejskich i „Magdeburger Knabenchor”!



↑ Przed występem, w parku

Irische Segenswünsche

F C Dm Am Bb F

1. Mö - ge die Stra - ße uns zu - sam - men - füh - ren und der Wind in Dei - nem Rük - ken
 2. Füh - re die Stra - ße, die Du gehst im - mer nur zu Dei - nem Ziel berg -
 3. Hab' un - ter'm Kopf ein wei - ches Kis - sen, ha - be Klei - dung und das täg - lich
 4. Bis wir uns 'mal wie - der - se - hen, hof - fe ich, daß Gott Dich nicht ver -

C F C Dm Am Bb C

1. sein; sanft fal - le Re - gen auf Dei - ne Fel - der, und warm auf Dein Ge - sicht der
 2. ab; hab', wenn es kühl wird, war - me Ge - dan - ken und den vol - len Mond in
 3. Brot; sei ü - berrö - zig Jah - re im Him - mel, be - vor der Teu - fel merkt: Du
 4. läßt; er - hal - te Dich in sei - nen Hän - den, doch drük - ke Sei - ne Faust Dich

F (7) Ab C F C7 F

1. Son - nen - schein
 2. dunk - ler Nacht
 bist schon rot.
 nie zu fest. } Und bis wir uns wie - der - se - hen, hal - te Gott Dich fest in Sei - ner

C (7) F C Dm Am Bb C F

Hand; und bis wir uns wie - der - se - hen, hal - te Gott Dich fest in Sei - ner Hand.

Byliśmy nieco przestraszeni (ale oni też). Po oficjalnych przywitaniach i przemówieniach zostaliśmy przydzieleni do odpowiednich rodzin. Dwójkami, trójkami lub pojedynczo, rozjechaliśmy się do magdeburških domów, które ugościły nas: „czym chata bogata”. Nie będę opisywać szczegółów gdyż każdy z nas ma tu do opowiedzenia własną historię. Z całą pewnością mogę jednak napisać, że wszyscy miło spędzili wieczór u rodzin naszych gospodarzy. A bariera językowa zażyta? Da się ją pokonać, najpierw nieśmiało: „Ich heisse Tobias. Wie heisst du?” A potem jak nie po niemiecku, to po angielsku od słowa do słowa opowiadaliśmy o sobie.



✦ Występ odbył się właśnie w budyńku, który znajduje się za nami. Jest on czymś w rodzaju domu kultury, w środku urządzony jest jako przegląd różnych kultur: od starożytnej Grecji po koto ze średniowiecznej mityka.

Ranek po śniadaniu z „naszą” rodziną ruszaliśmy z powrotem do centrum Magdeburga, przejeżdżając między polami ogromnych wiatraków (wytwarzających prąd). Teraz czekało nas zwiedzanie. Oglądaliśmy m.in. katedrę z 1236r., w której znajduje się bardzo stara chrzcielnica licząca sobie niemal 2000 lat! W katedrze przed rzeźbą symbolizującą ofiarę I i II wojny światowej zapaliliśmy świece i ustawiliśmy je w kształt serca. Zaśpiewaliśmy „Czarna Madama”, a echo piśnki się niesło po murach tego starego kościoła. Wiele nieznanym turystom wzruszyło się przy tej piśnki i mimo że przecież nie mogli rozumieć słowa.

Nie można zapomnieć o tym że zwiedzanie umożliwiła nam trójka studentów germanistyki z Polski, która cierpliwie tłumaczyła nam wszystko z języka niemieckiego.

Po zwiedzaniu ruszyliśmy do centrum handlowego na małe zakupy, a potem na obiad. Później ruszyliśmy znów na „Anna Straße” żeby się przebrać i: dając na występ! Widownia była wspaniała i owoacyjnie przyjęła nasz koncert, a my odpłaciliśmy się im dając z siebie wszystko i gromko oklaskując niemiecki chór (zastrzeżenie zresztą).

„Irische Segenswünsche”
(też piosenki uczyliśmy się na ten wyjazd)



← Wspaniałe Utdaę
wystroj z tyłu: od
piramid, statku wikingów
do Akropolu, przechodzącego
w średnio-wieczne mury
(całkiem z prawej)

A to nasi chłopcy przy
pieśni "Z tamtej strony wody",
od lewej: Damian Kohut,
Samuś Hławiaczka, Kamil
Wiktorewski, Łukasz Surmacz,
Damian Zajonc, Łukasz
Kowalik, Marcin
Sztwercnia, Michał Linert
i Olek Chrapek.

Bezładny
koncert "Magdeburg
Knabenchor", dyryguje
pan Frank Satzky,
który od początku
odnosi się do nas
z wielką życzliwością



→ Tutaj śpiewamy
wszyscy razem.
Jak unia to unia,
zaspiewaliśmy z
nimi po niemiecku
"So ein Tag", a oni
z nami po polsku
"Grónie nasze grónie"

Po koncercie mieliśmy okazję przejechać się kolejką po całym parku. A potem... zostaliśmy zaproszeni na uroczystą kolację do pięknej restauracji "Jägerhütte" urządzonej w stylu myśliwskim.

Wręczyliśmy tam naszym gospodarzom pamiątkowe prezenty, wystudaliśmy kilku polsko-niemieckich wspaniałych przemówień. A potem zaczęła się zabawa. Kiedy wszyscy najedli się do syta, zaczęliśmy śpiewać sobie nawzajem piosenki, a nawet trochę tańczyć. Między innymi wtedy zaśpiewaliśmy wesole "Stolatz" Kinderzürch, która obchodziła właśnie 18-ste urodziny. Kwintet "Voices-only", który jest jakby wewnętrznym zespołem w całym chórze, zaśpiewał nam

np. "Die Bahn kommt", oraz (co sprawiło nam największą przyjemność) "Techno" - bo wiem ten właśnie utwór spodobał nam się najbardziej podczas ich pobytu w Ustroniu. W skład "Voices-only" wchodzi:

- Sebastian Hammer (baryton)
- Mathias Vetter (tenor)
- Andreas Schmidt (bas)
- Marc Andres (baryton)
- Thomas Kepler (tenor)



Łukasz Surmarz i Łukasz Kowalik uczy naszych nowych znajomych "Pije Kuba do Jakuba". Razem z Damianem Zajoncem próbowali ich również nauczyć "zbojnickiego".

Zabawa była przednia, ale co dobre szybko się kończy. Następnego ranka pożegnaliśmy się z "naszymi" rodzinami i chórem (wielu chłopców z chóru biegło jeszcze za naszym autobusem, rzucając machając). Zanim jednak przejdę do dalszego ciągu naszej podróży, nie mogę zapomnieć o Andreasie Schmidcie, który pomagał nam nie zabłądzić kolejny raz w Magdeburgu - Dziękuję ci za to Andreas!

Dziękuję również Pani Lidii Mieszek, która mimo choroby zgodziła się z nami pojechać i tłumaczyć dla nas zawitości języka niemieckiego. Gdyby nie ona prawdopodobnie nie doszłoby do naszego spotkania z Panem Frankiem Satchym i co za tym idzie, do tego wyjazdu. Dziękujemy!

Kolejnym punktem naszej podróży było Grebenstein - niewielkie, ale bardzo urokliwe miasteczko. Tam również przyjęto nas z otwartymi ramionami. Wystąpiliśmy tam w ruinach pięknego, starego zamku i mieliśmy również okazję wystuchać miejscowych chórów. Z zalem więc zjechalismy tą małą miejscowość, do oto przed nami czekał już Berlin..



↑ Zespół wraz z panem Frankiem Satchym (u środku), Panią Lidią Mieszek (z lewej) i naszą drogą zespotałą prelekcjarką panią Marysią Michalik.

Berlin - kolejna po Budapeszcie i Wiedniu stolica, jaką mogliśmy odwiedzić. Trudno byłoby opisywać wszystko, co obejrzeliśmy (a i tak był to tylko mały ułamek całego widoku tego miasta), napiszę jedynie, że oglądaliśmy resztli muru berlińskiego, Bramę Brandenburską i wiele innych pięknych zabytków i miejsc.

Ten wyjazd napewno pozostawił po sobie uspaniate niezatarte wspomnienia, a może jeszcze kiedyś spotkamy się z naszymi niemieckimi znajomymi - kto wie?



1. Burgberg- Chorkonzert

am Sonntag, dem 12. Juni 2005,
in der Burgruine in Grebenstein

Schirmherr: Bürgermeister A. Kölling

Mitwirkende:

*Kinder- und Jugendensemble
aus Rownica in Polen*

Männerchor 1840 Grebenstein

Volkschor Grebenstein

Beginn 17.00 Uhr

Eintritt frei

Über eine Spende würden wir uns sehr freuen.

17.06.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

22.06 - 04.07.05r. - Wyjazd do WToch

„Wakacje, znowu są wakacje, na pewno mam rację” - chciało się śpiewać, kiedy wyjeżdżaliśmy do WToch. Atrakcje zaczęły się jednak dużo wcześniej, zanim dojechalismy na miejsce. ZŁtaszcza podobały nam się wspaniałe i majestatyczne Alpy Austriackie. Pan Macura uprzejmie opowiadał nam o terenach, przez które przejeżdżaliśmy i także tych, do których dopiero zmierzaliśmy. Dla wielu spośród najmłodszych członków „Równicy” był to pierwszy tak daleki wyjazd z naszego małego Ustronia. Przejeżdżaliśmy m.in. obok Villach, które odwiedziliśmy w 1994r.

No ale do rzeczy! Po wielu godzinach dojechalismy do Wenecji. Zostawiliśmy autobus na parkingu i ruszyliśmy na podbój miasta zakochanych. Mielismy okazję do przepłynięcia się tramwajem wodnym po Canale Grande skąd mogliśmy podziwiać wspaniały kościół Santa Maria della Salute.

Podczas naszego czasu wolnego rozeszliśmy się małymi grupkami po tych wszystkich placzkach, mostkach i uliczkach. Wtedy powoli zaczęło się ściemniać i wszystkie ~~na~~ rautki nabrały bajkowego wyglądu.



Koncert w ruinach zamku w Grebenstein.

Fot. L. Hławiczka

RÓWNICA W MAGDEBURGU

Półmetek roku jubileuszowego 700-lecia Ustronia mamy już za sobą. Jednak zanim jeszcze zamknęliśmy pierwsze półrocze obchodów, nasz reprezentacyjny zespół - Dziecięca Estrada Regionalna „Równica” - miał okazję uczestniczyć w świętowaniu 1200-lecia Magdeburga. Młodzi artyści nie tylko zwiedzali, słuchali koncertów, ale czynnie uczyli rocznicę założenia miasta. Ich koncerty spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem.

Pośrednio sprawczynią wyjazdu była Lidia Mieszek, która pracując w „Elektronie” utrzymuje rozległe kontakty z niemieckimi gośćmi. I takim gościem ustroniańskiego hotelu był swego czasu Frank Satzky, kierownik znanego chóru chłopięcego „Magdeburger Knabenchor”.

Śpiewacy są prawdziwymi profesjonalistami, o czym mogli się przekonać ustroniacy podczas koncertów w kościele św. Klemensa, kościele Ap. Jakuba Starszego, w „Prażakówce”. Ale nie skończyło się na naszym mieście. W Krakowie niemieccy chórzycy śpiewali w bazylice podczas mszy odprawianej przez biskupa.

Podczas wypoczynku w Beskidach, Frank Satzky zobaczył i usłyszał „Równicę”. Był pod wielkim wrażeniem i postanowił, że zaprosi zespół na obchody 20-lecia swojego chóru, a przy okazji dzieci będą mogły się zaprezentować podczas jubileuszu Magdeburga.

10 czerwca o godz. 7.00 zespół wyjechał autokarami „Gazeli”. Uczestnicy jeszcze o tym nie wiedzieli, ale czekało ich 5 dni pełnych atrakcji i wrażeń. Dreszczyk emocji towarzyszył wszystkim jak przy każdym wyjeździe. Tradycyjnie treść odczuwała prowadząca zespół Renata Ciszewska, pełna obaw była także pani Lidia. Ona najbardziej, gdyż atak choroby tuż przed wyjazdem uniemożliwiał jej chodzenie. Na szczęście, kiedy zaszła potrzeba, kierowcy - silni mężczyźni - robili tak zwane krzeselko i przenosili tłumaczkę.

Na miejscu przedstawiciele zarządu miasta Magdeburg powitali gości z Ustronia sutym poczęstunkiem. I to był dopiero początek serdecznego przyjęcia „Równicy”. Przez cały pobyt w Magdeburgu gospodarze udowodniali, że gościnność to nie tylko polska specjalność. Naszą młodzieżą opiekowały się dwie studentki i student, którzy pełnili rolę tłumaczy i przewodników. Rozumieli się bardzo dobrze. Podobnie jak z niemieckimi kolegami, u których mieszkali podczas pobytu w Magdeburgu.

Pierwszego dnia „Równica” od razu została rzucona na głęboką wodę. Niemieckie tournée rozpoczęło się od koncertu w katedrze z 1236 r. Odbywają się tam zarówno katolickie msze jak

i ewangeliczne nabożeństwa. Tam w gotyckiej scenerii, wśród sere ułożonych ze świec, ustroniacy zaczęli śpiewać, a zwiedzający świątynię płakać. Szczególnie wzruszyła Niemców „Czarna Madonna”. Pani Lidia sama zachwycona występem, nie mogła uwierzyć, że aż tak wpłynął on na turystów. Kobieta, która deklarowała się jako ateistka, pytała, kto to jest Czarna Madonna, a lzy spływały jej po policzkach.

Kolejny występ miał miejsce w magdeburskim parku, stworzonym na miejscu dawnego poligonu radzieckiego. Tam „Równica” koncertowała razem z chłopcami z chóru Franka Satzkyego. Ustroniacy nauczyli się niemieckich utworów u siebie i na wyjeździe śpiewali bez kartek. Oklaski, owacja na stojąco i pytania: „Skąd te dzieci przyjechały?!”. Wniesiona na scenę, o zespole opowiadała Lidia Mieszek, a że sama jest gorącą zwolenniczką Estrady, nie szczędziła dobrego słowa. Zresztą, po takim występie, publiczność tylko potakiwała, gdy słyszała, że do „Równicy” należą wybitne dzieci. Ze czasu muszą poświęcać nie tylko na próby i koncerty, ale też na naukę, bo tylko osoby z dobrymi wynikami w szkole, mogą do zespołu należeć. Pani Lidia jest osobą starej daty w dobrym tego słowa znaczeniu. Ceni sobie kulturę osobistą, umiejętność zachowania się podczas oficjalnych spotkań. I w tej kwestii młodzież i dzieci z Ustronia nie zawiodły. Obserwując je, nie mogła wyjść z podziwu, a na potwierdzenie wysłuchiwała jeszcze pochwał od rodziców chłopców, u których mieszkali. Nie mogli się nadziwić jakie to dobrze wychowane, uprzejme, grzeczne dzieci.

Kolejnym wielkim przeżyciem zarówno dla wykonawców jak i publiczności był koncert w ruinach zamku. Otwierał go burmistrz Magdeburga podkreślając, że tylko z wyjątkowych okazji nad tym miejscem powiewają flagi. Wtedy były dwie - państwowa i miejska. Na specjalnie wybudowanej scenie śpiewały chóry z różnych miast i państw, a potem gruchnęła „Równica”. I znowu widzowie zostali wciągnięci w fotele ekspresją, żywiołowością młodych artystów, beskidzkie pieśniczki w wykonaniu beskidzkich dziełuszek elektryzowały średniowieczną przestrzeń.

Do niezapomnianych przeżyć należeć będzie również przyjęcie w zameczku myśliwskim, jakie zorganizowali dla młodych Polaków gospodarze. Zostali powitani z pełnymi honorami przez przedstawicieli władz, dziennikarzy, a także szefa kuchni, pozostałych kucharzy i kelnerów. Obsługa przedstawiła się, a potem usługiwała członkom zespołu. Na stole pojawiły się istne cuda, jadła i napojów było pod dostatkiem. W czasie biesiady nie brakło oczywiście muzyki, ustroniacy rozśpiewali całe towarzystwo. Wyjątkowe szczęście miała Kinga, która właśnie w takich okolicznościach obchodziła urodziny.

Mocnym akcentem również zakończono pobyt w Niemczech. Pan Satzky zorganizował wyjazd do Berlina. Ustroniacy mieli okazję poznać wszystkie najważniejsze zabytki, obejrzeć miasto, o wszystkim opowiadała przewodniczka - Polka, bardzo dobrze znająca była stolicę NRD.

Monika Niemiec



Zabawa w Magdeburgu po koncercie. Członkowie „Równicy” uczyli niemieckich kolegów piosenki „Pije Kuba do Jakuba”. Fot. A. Sikora



← Wycieczka po Canale Grande, od lewej: Ola Herba, Ola Zajonc, Łukasz Kowalik, Gosia Greń i Klaudia Fober.

Kiedy tak chodziliśmy po romantycznej wieczornej Wenecji, na każdym kroku spotykaliśmy sprzedawców kwiatów, słynnych masek karnawalowych, mimów, śpiewaków i muzyków.

A tu nasze chłopaki z Panem Władkiem na spacerze po Wenecji

Od lewej (u góry): → Kamil Wiktorowski, Łukasz Kowalik, Samuś Hławiczka, Pan Wladek Grosz (niżej) Łukasz Szymacz, Dawid Sztwiertniar, Olek Chrapek, a catkiem na dole Michał Linert.



Oczywiście widzieliśmy też słynne na cały świat gondole. Kiedy wreszcie wszyscy zgromadziliśmy się na miejscu zbiórki (zakupiliśmy wcześniej pamiątki) udaliśmy się razem na Ponte dei Sospiri - Most Westchnień. Potem śpiewając wesoło staraliśmy się odnaleźć drogę do autobusu, bo niestety przyszedł czas aby opuścić Wenecję.

Następnego dnia dotarliśmy do naszego wtaściwego celu podróży - malowniczego miasteczka Vieste, znajdującego się na półwyspie Gargano. Zakwaterowani byliśmy w dwóch namiotach na kempingu "Arizona".



VIESTE



Namioty rozstawione były między drzewami oliwnymi, każdy z nich miał własny stolik i krzesła, więc posiłki spożyliśmy na powietrzu, przy śpiewie ptaków. Nie mogliśmy się doczekać, kiedy pójdziemy na plażę. Wieczorem następnego dnia odwiedziliśmy Vieste, leżące 30 min spacerkiem od naszego kempingu. Od razu spodobały nam się te pełne słońca, jasne uliczki, tak charakterystyczne dla śródziemnomorskich miast. Nasz rezydent Pan Tomek opowiedział nam romantyczną legendę o skale Pizzo Muro (lewy górny róg widokówki powyżej)

VIESTE





Skata ta miała być zaklętym ukochanym pewnej syreny, która nie chciała, aby nie uciekł jej dalej na łód („bo z dziewczynami nigdy nie wie się...”)

➤ Pewnego dnia wybraliśmy się na wycieczkę stateczkami do Grot Gargano, którymi podziwrawione jest całe wybrzeże.

➤ Z tyłu u góry od lewej siedzą: Ania Cholewa, Edyta Remisz, Kasia Gamrot, Patrycja Zwierniak, Ania Sikora, Łukasz Surmacz, Kamil Wiktorowski i Łukasz Kowalik.

Od lewej stoją ➤ Łukasz Kowalik, Łukasz Surmacz, Patrycja Zwierniak i Ania Sikora, siedzą: Pani Renia i Pani Marysia Michalik



➤ Wieczory również mieliśmy zorganizowane i nikt się nie nudził. Niektórzy z nas przygotowali np. wieczór pod tytułem „Śpiewające fortepiany”. My starsi chcieliśmy w roku naszego 10-lecia przybliżyć trochę historii zespołu naszym najmłodszym kolegom i wymyśliлиśmy wieczór wspomnień, gdzie śpiewaliśmy nasze dawne pieśni, wspominaliśmy wyjazdy





✦ To akurat „Śpiewające fortepiany”, połączone z turniejem wiedzy o „Równicy”

Od lewej stoją (i śpiewają)

David Sztwiernia,
Ola Herba, Gosia Greń,
Michał Linert, Damian
Kohut, Klaudia Fober,
Ola Zajonc, Sara Kubista,
Paulina Zwierniak,
Agata Chrapek.

Na dole: Samuel
HTawiczka, Paulina
Szarec, Kasia Gamrot,
Ania Cholewa

Był jeden taki wzruszający wieczór, kiedy to niektórzy z nas w bardzo uczuciowy sposób powiedzieli najmłodszemu, czym dla nas jest „Równica”.
-Cennie to sobie - mówiła ta osoba - drugiego takiego zespołu już nie będzie, więc dbajcie o niego, tyle nam dał przez ten cały czas.

Przez cały ten czas zarlat się z nieba, a my chodziliśmy na plażę, chodziliśmy na figi (prosto z drzewa), kąpaliśmy się w morzu, a wieczorami śpiewaliśmy obok namiotu Pani Reni i słuchaliśmy naszych obozowych „ewangelii”.

Kilka dziewczyn wybrało się na plażę na wschód słońca i mówiły potem, że opłacało się wstać o 4 rano, żeby to przeżyć.

Opaleni i szczęśliwi niestety musieliśmy w końcu ruszyć w podróż powrotną.



➤ To akurat „Śpiewające fortepiany”, potączone z turniejem wiedeńskim o „Równicę”

Od lewej stoją (i śpiewają)

David Sztywnia,
Ola Herba, Gosia Greni,
Michał Linert, Damian Kohut, Klaudia Fober,
Ola Zajonc, Sara Kubista,
Paulina Zwierniak,
Agata Chrapek.

Na dole: Samuel HTawiczka, Paulina Szarec, Kasia Gamrot, Ania Cholewa

Był jeden taki: wzruszający wieczór, kiedy to niektórzy z nas w bardzo uczuciowy sposób powiedzieli najmłodszym, czym dla nas jest „Równica”.
- Cennie to sobie - mówiła ta osoba - drugiego takiego zespołu już nie będzie, więc dbajcie o niego, tyle nam dał przez ten cały czas.

Przez cały ten czas zarlał się z nieba, a my chodziliśmy na plażę, chodziliśmy na figi (prosto z drzewa), kąpaliśmy się w morzu, a wieczorami śpiewaliśmy obok namiotu Pani Reni i słuchaliśmy naszych obozowych „ewangelii”.
Kilka dziewczyn wybrało się na plażę na wschód słońca i mówiły potem, że opłacało się wstać o 4 rano, żeby to przeżyć.
Opaleni i szczęśliwi niestety musieliśmy w końcu ruszyć w podróż powrotną.



Równica podczas włoskich wakacji zwiedzała m.in. grotty skalne.

RÓWNICA WE WŁOSZECH

Po kolejnym roku wypełnionym próbami, wyjazdami, koncertami, a nie należy zapominać, że również zwykłymi szkolnymi obowiązkami, 22 czerwca na wakacje wyjechały dzieci i młodzież Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”. Ten wyjazd i następne trzy tygodnie to jedyny czas wolny młodych artystów. Wrócili 4 lipca, a już 6 sierpnia dali koncert na święcie strażackim z okazji 110-lecia istnienia OSP Centrum, który musiał być poprzedzony próbami. Potem zaczęła się już normalna harówka, bo kolejny występ przypada w Dożynki i musi być tak wyjątkowy, tak jak święto plonów wyjątkowo traktowane jest w naszym mieście.

Właśnie z powodu urlopu o wakacjach zespołu opowiadały tylko dwie uczestniczki - Anna Sikora i Patrycja Zwierniak oraz Renata Ciszewska, dyrektor artystyczny zespołu, która powiedziała na wstępie:

- Chcielibyśmy bardzo podziękować panu Romanowi Macurze, dzięki któremu możliwy był wyjazd właśnie do Włoch. Co roku jeździmy na obozy, ale w Polsce mieliśmy raczej pecha do pogody. We Włoszech słońce było pewne, a pan Macura pełnił też funkcję przewodnika.

Ustroniacy wyjechali wczesnym rankiem, a wspaniałych estetycznych wrażeń dostarczył im już przejazd przez austriackie Alpy. Około godz. 19 zajęli do Wenecji. Było jeszcze jasno, więc można było podziwiać zabytki miasta na wodzie.

- Wenecja jest piękna, ale tak naprawdę zachwyliła nas dopiero o zmroku - wspomina Ania, która należy do Równicy niemal od początku jej istnienia. - Miasto bardziej tętniło życiem niż za dnia. Na każdym kroku sprzedawano kwiaty, pamiętki, szczególnie maski weneckie. Co krok stali muzycy, aktorzy, mimowie, śpiewacy. Wszystko wspaniale oświetlone, a kanałami sunęły gondole.

Przejazd wodnym tramwajem, spacer po weneckich mostach, nocne oglądanie bogatej, oświetlonej wszystkimi kolorami Wenecji należeć będzie do niezapomnianych przeżyć. Z kolei turyści zwiedzający miasto nie zapomną Równicy, która dała porywający koncert na jednym z mostów. Mimo tylu oferowanych przyjezdnym atrakcji, trudno było przejść obo-

jętnie wobec artystów z Beskidów. Spontaniczny występ zakończył się gromkimi brawami i lawiną pytań, skąd zespół pochodzi. Przez kilka chwil nazwa Ustroń nie schodziła z ust przybyszów z całego świata.

W dalszą podróż wyruszyli po północy. Kolejnym mocnym akcentem podróży był wschód słońca nad Adriatykiem. Od tego świtu widok morza nie opuszczał już ustroniaków aż do przyjazdu na kemping Arizona na półwyspie Gargano.

- Mieszkaliśmy w dużych namiotach wśród gajów oliwnych, drzew cytrynowych, mogliśmy zajadać się figami prosto z drzewa - wspomina Patrycja. - Cały czas żar lał się z nieba.

Na pytanie, czy podopieczni dobrze się sprawowali R. Ciszewska odpowiada bez zastanowienia:

- Byli grzeczni, zdyscyplinowani. Zresztą już od kilku lat nie mam żadnych kłopotów z dziećmi. Panowała miła, serdeczna atmosfera, co jest ważne również dla mnie. Przyjechałam zmęczona to fakt, bo jednak jadąc jako opiekun grupy musiałam nad wszystkim czuwać. Ale przeżyłam też niezapomniane chwile i czułam życzliwość dzieci. Dogadywaliśmy się i jeśli tylko jakiś ich pomysł był możliwy do realizacji i bezpieczny, to pozwalałam. Warto podkreślić, że najstarsi wspaniale opiekowali się maluchami. Byłam pod wrażeniem.

Jednym z takich pomysłów było oglądanie wschodu słońca. Starszym dziewczynom bardzo zależało na wyprawie nad morze jeszcze o zmroku, pani Renata bardzo się bała. W końcu sprawdzili wszystko i udało się jutrzeńkę zaobserwować.

- Byliśmy półtorej godziny za wcześnie, bo takie informacje zebraliśmy od rezydenta i innych osób. Powiedziano nam, że jak dotrzemy na plażę o godz. 4, to będzie akurat. Trzeba było poczekać, ale nie żałujemy - dodaje Ania.

Ciekawa była sytuacja, kiedy starsi uczestnicy obozu chcieli wyjść na dyskotekę. Okazało się, że pani Renata już dawno pomyślała, że pewnie będą chcieli poszaleć. Za ich plecami wybrała bezpieczną dyskotekę, sprawdziła wszystkie szczegóły, upewniła się, że młodzież nic się nie stanie. Postanowiła jednak, że sama

niczego nie będzie proponować, a nuz nie poproszą. Młoda krew jednak się burzyła i domagała odrobiny szaleństwa. Po chwili udawanego zastanowienia pani Renata zgodziła się na wieczorne wyjście.

Czas we Włoszech upływał na plaży, z wyjątkiem południa, kiedy nie dało się wytrzymać nad morzem. Wieczory stały pod znakiem spacerów do pobliskiego miasteczka Vieste, które urzekło wszystkich ustroniaków, i tych starszych, i tych młodszych.

- Romantycznie położone na skale, z wąskimi, stromymi uliczkami, wybielonymi od morza skalami, uroczymi kamieniczkami, kawiarenkami, sklepikami - wspomina Patrycja.

Oczywiście zaraz w trakcie pierwszej w nim bytności, wszyscy miejscowi i przyjezdni dowiedzieli się, kto zatrzymał się na kempingu. Ludzie albo osobiście wysłuchali pięknego koncertu na moło albo dowiedzieli się o nim od innych. Równica była rozpoznawalna w kurorcie.

Oglądając zdjęcia z włoskich wakacji można pozazdrościć dzieciakom. Ale trzeba pamiętać, że zapracowały na taki wypoczynek. Dzięki zarobionym podczas koncertów pieniądzą część kosztów wyjazdu pokrywała „Równica”. W roku jubileuszu 10-lecia Dziecięcej Estrady Regionalnej osoby, które zaangażowane są w pracę zespołu od samego początku, pojechały za darmo. **Monika Niemiec**



Patrycja i Ania na Ponte dei Sospri w Wenecji.

06.07.05r. - Rosomak , Uzdrowisko

Po koncercie
w Rosomaku
odpoczywamy
nieco, zbierając
siły na następny
występ.

od lewej siedzą:
Gosia Greń, Darusia
Sztwientnia, Ola
Herba i Klaudia
Fober.



Uśmiechnięta
Pani Renia z
Panią Didią
Hławiczką jedzie
z nami na drugi
koncert do
Uzdrowiska.

17.07.05r. - Występ na 700-lecie Górek Wielkich i Małych

06.08.05r. - Występ na rynku z okazji 110-lecia Ochotniczej

110 LAT OSP CENTRUM

Prezes Zarządu Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustroniu Centrum dh Bogusław Uchroński oraz burmistrz miasta, prezes Oddziału Miejskiego Związku OSP RP w Ustroniu dh Ireneusz Szarzec zapraszają w imieniu członków czynnych, wspierających i honorowych OSP Centrum mieszkańców miasta, wczasy sówiczów, kuracjuszy i sympatyków pożarnictwa na obchody 110-lecia istnienia jednostki. Z jubileuszem połączona zostanie uroczystość przekazania jednostce sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo Ustronia w uznaniu zasług w działaniach ratowniczo-gaśniczych prowadzonych na terenie miasta. Kolejną okazją do świętowania jest zakończenie remontu kapitalnego remizy. Obchody odbędą się w sobotę, 6 sierpnia na rynku. Początek o godz. 14.00.

Od godz. 13 do 14 grać będzie orkiestra reprezentacyjna Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Czas między godz. 14.00 a 15.30 zajmą oficjalne uroczystości rocznicowe i przekazanie sztandaru. O godz. 15.30 pododdziały strażackie, orkiestra i zaproszeni goście przemarszują na stadion KS "Kuznia", gdzie obejrzą występ Dziecięcej Estrady Regionalnej "Rownieca". Od godz. 17.00 trwać będzie tradycyjny festyn strażacki z orkiestrą i obfitym bułetem.

(mm)

14.08.05r. - Występ na dożynkach w Cisownicy

Rozpoczęły się prace nad Kroniką! (Sporo było do uzupełnienia)



↙ Patrycja Zwierniak (na pierwszym planie) przegląda właśnie kartki pocztowe i zdjęcia, a Ania Sikora szuka wycinków z gazet (a wiecej mi nie było tego małego)

Kasia Gamrot ↘ (z prawej) uzupełnia niektóre wpisy w tej i poprzedniej kronice



21.08.05r. - Ustrońskie Dożynki!!!

To jest dla nas jeden z najważniejszych występów roku. To właśnie na ten koncert czekamy i do niego najwięcej się przygotowujemy. Bo na tej uroczystości wystąpimy przed swoimi - przed rodzicami, dziadkami, wujkami i sąsiadami - przed ustrońiakami!

Na przygotowanie się mieliśmy niewiele czasu, bo tylko dwa tygodnie, a chcieliśmy ruszyć z całkiem nowym góralskim programem. O ten program już od dawna prosiliśmy Panią Renię (a zataszcza chłopcy, którym zamaryt się zbójnicki). I w końcu dopięliśmy swego - Pani Renia zgodziła się i stworzyła dla nas cudowny program - jak tylko ona potrafi. A nie było nam wcale lekko.



Coś trzeba było zacząć od samego początku. Zwyczajny widz nie zdaje sobie sprawy ile czasu i pracy wymaga wyćwiczenie pojedynczego ruchu jak choćby różne przytupy. Praca była ciężka, ale radosna - tworzyliśmy coś nowego i coś wspaniałego i cieszyliśmy się z tego.

↑ Przerwa w próbie i czas na drugie śniadanie. Na sinodach odpoczywają, od lewej Daria Poloczek, Justyna Hernik, Ania Szwarz, Magda Fzrabi, Estera Krysta i Ania Sztwiernia

Dzień rozpoczynaliśmy próbą od 9⁰⁰, która z przerwami trwała czasem nawet do 15⁰⁰.

Choć praca była wyczerpująca, to po dożynkach, kiedy wszystko się skończyło, zaczęto nam brakować tych codziennych prób, chcieliśmy się dalej tak spotykać.



Generalna próba → w amfiteatrze, ostatnie poprawki i ustawienia, Pani Renia czuwa nad wszystkim

Chłopcy dawali z siebie
wszystko, zacięcie
zwierając „żabioka” i
choć czasem zdarzały
się kryzysy to wychodzili
z nich zwycięsko. Nie
mniej napracowały się
dziewczyny trenując
„Kotomajkę”.

Nasi chłopcy postanowili
pójść na niedzielną mszę
dożynkową w strojach i
trzeba im przyznać, że
wyglądali pięknie!



↑
Od lewej stoją: Łukasz
Surmacz, Bartek Chrapek,
ksiądz proboszcz Antoni
Sapota i Łukasz Kowalik.

↙ Pani Renia i Pan
Wtadek, przed wyrusze-
niem na korowód.

Pani Renia martwiła się
przez cały czas: Czy
dobrze wyjdzie? Czy
zdożymy? Wtadek
w to mnóstwo pracy, a
pan Wtadek dzielnie
jej pomagał, okazując
wobec nas wiele cierpliwości.

Ostatnie poprawki, ↗
przed wyjściem na ulicę,
wszystko musi być
zapięte na ostatni guzik.

Nie można zapomnieć o
tym, że na dożynkach
pierwszy raz wystąpiliśmy
z naszą nową kapelą:
Panem Gustawem Morzotem,
Marcinem, Hanką, Józkiem
i Tadekiem





Dawali z siebie wszystko, starając się w niczym nam nie ustępować (co nie znaczy wcale, że my byliśmy bezbłędni) i za to należy się im duża pochwała.

✦ Tuż przed wyruszeniem na korowód.

Nasz Transparent trzyma Michał Diner, obok niego po lewej stoi Ewelina Koźmierz.

Trzeba również zostawić naszym zespołowym maluchom, że wykonali kawał dobrej roboty, bo my starsi jesteśmy przyzwyczajeni do takiej pracy, oni przeszli to pierwszy raz.



✦ Chłopcy idą w kole do „Zbojnickiego”, to ich numer popisowy, z którego są szalenie dumni (i słusznie :))

Przed występem byliśmy bardzo zdenerwowani. To nie prawda, że trema znika zupełnie, po kilku latach, przed takimi koncertami odczuwa się ją na równi z tymi, którzy dopiero zaczynają występować.

Nasz program zaczęliśmy pieśnią „Gróńczeni, gróńczeni”, którą zaśpiewały w solówce Kasia Gamrot i Ania Sikora.

Staraliśmy się ze wszystkich sił, czasem aż brakowało tchu. „Zbojnicki” i „Kotomajka” udały się wysmienicie („Zbojnickiego” nawet bisowaliśmy!) a brawa należą się Dawidowi Setwertni, który zakończył taniec bez jednego hierpa... :)

Machamy
naszej
kochanej
ustrońskiej
publiczności
na zakończenie
programu
(ale nie dali
nam tak
łatwo zejść
ze sceny o
nie! 😊)



Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń „Hej Równico” napisaną przez Panią Renię Liszcuską.
„Hej Równico”

1. Hej Równico, hej Równico wysoko,
hej Todeusza jo Tod ciebie daleko,
hej w dolinie leży Ustronń ojczysty,
hej Równico, jak jo za tobóm tesknijm.

2. Hej Równico, hej Równico wysoko,
hej Todeusza jo Tod ciebie daleko,
hej na progu mie mamulka zegnata,
tyś Równico mi pieśniczki śpiwata.

3. Hej Równico, hej Równico wysoko,
hej Todeusza jo Tod ciebie daleko,
hej dopóki moi żyćci bydzie trwać,
to ce bydym ma Równico miłować.

← Piękne prawda? To kolejna pieśń, obok „Ustrońskie polany” i „Mate miasteczko”, którą Pani Renia napisała specjalnie dla „Równicy”. Kiedy śpiewaliśmy tą pieśń tam na scenie, wielu z nas trzy płynęły po policzkach ze wzruszenia. Pani Renia poproszona przez naszych chłopców zaśpiewała ją razem z nami, w takich chwilach naprawdę czujemy się wszyscy jak jedna wielka rodzina.

Staraliśmy się, pracowaliśmy i dopięliśmy swego! Nasz występ został przyjęty gromkimi brawami na stojąco i to trzykrotnie! Stworzyliśmy pod przewodnictwem Pani Reni wspaniałe dzieło, bo jak inaczej można to nazwać, jeżeli ludzie trzy razy wstają na naszym koncercie by nas okłaskiwać. Nic nie da się porównać z tym uczuciem szczęścia, które czujesz kiedy widownia wstaje.



➤ Po udanym koncercie jeszcze długo śpiewaliśmy za sceną i rozmawialiśmy - szczęśliwi i zmęczeni.

U góry od lewej stoją: Łukasz Kowalik, Pani Renia, Bartek Chrapek, Olek Chrapek, Pan Gustaw, Marcin, Hanka, Józek, Tadek, Kasia Gamrot, Patrycja Zwierniak, Ania Sikora, Agata Chrapek, Paulina Zwierniak, Ania Sztwiertnia (za Panią Janką Biegun) i ^{Justyna Hternik} Paulina Szarec (za Panią Alą Sikorą).
 Na dole od lewej kucją: Łukasz Surmacz, Ewelina Kuśmierz, Magda Michalik, Paulina Szarec, Magda Ezzabi, Michał Linert, Samuś HTawiczka, Paweł Sztwiertnia i Damian Kohut.

02.09.05r. - Rosomak, Uzdrowisko

04.09 - 06.09.05r. → Wyjazd do Budapesztu

Nie chce się wierzyć, że to już 4 raz, zaproszeni przez polnię węgierską przyjechaliśmy do Budapesztu. Czas jednak szybko płynie, a my wyjechaliśmy w ~~piątek~~ ^{sobotę} 04.09. na koncert Mniejszości Narodowych.

Jeśli ktoś myśli, że w czasie podróży próżnowaliśmy, to srodze się pomyli! Śpiewaliśmy większość drogi, przy wydatnej pomocy naszej nowej kapeli, która nauczyła nas wielu nowych prosenek.

Tak więc wesole i śpiewająco dojechaliśmy do pięknej stolicy Węgier. Zakwaterowani zostaliśmy w trzygwiazdkowym hotelu „Ventura”, który gościł nas również poprzednim razem.

HOTEL VENTURA

★★★

BUDAPEST-HUNGARY

GERAND HOTELS



www.gerand

Po obiedzie od razu
udaliśmy się do
„Ventury” żeby się
przygotować do
koncertu.



Wieczorem wybraliśmy się na wycieczkę
do centrum. Widok tych wszystkich
mostów nad Dunajem, tak pięknie
oświetlonych zachwyca za każdym
razem i nie ważne, czy widzi się
to drugi piąty czy dziesiąty raz.

Atramentowe po zmroku wody Dunaju
ożywają różną barwą, odbijając światła
ulicznych latarni i mostów.

W końcu zmęczeni udaliśmy się
spać. Następnego dnia, po śniadaniu
udaliśmy się na mały spacer. Obejrzeliśmy
również scenę, na której przyszło nam
potem występować.

Zdjęcie z maskotką „Oli” naprzeciw naszej
sceny.





↖ Nasi chłopcy: od
 lewej - Łukasz
 Surmacz, Bartek
 Chrapelak, Łukasz
 Kowalik a poniżej
 Kamil Wiktorowski
 w swoim pokoju
 przed występem

Hanus i
 Łukasz Kowalik
 w swojej solówce
 „Ejs Gróničku, Gróničku”
 Bardziej z prawej w
 chórze śpiewa
 Patrycja Zwierniak



↖ „Wy beshidzki
 grónie” śpiewa
 „Równica”, wznosząc
 ręce i oczy ku
 niebu, dla Budapeszteńskiej
 publiczności, która
 przyjęła nas bardzo
 życzliwie.

A tu już po
koncercie - szczęśliwi
ale również
trochę zmęczeni.



Czwarty raz
w ciągu swojego
istnienia „Rósnica”
śpiewa nasze
ustrońskie pieśniaki
na Wzgórzu
Gellerta, skąd
rozciąga się
wspaniały widok
na panoramę
Budapesztu.

Cudowne
wieczorne niebo
i my-śpiewający
na tle stolicy Węgier.
Takie chwile pozostawia-
ją po sobie niezapo-
mniane wrażenia.

Pani didzia
przymiera się do
kolejnego zdjęcia, a
po prawej ogląda nas
Pani Ala Sikora.



Niestety przyszła w końcu pora na to by opuścić Budapeszt. W drodze powrotnej też się nie leniliśmy i śpiewaliśmy wesoło, robiąc czasem postoje, żeby się trochę rozruszać i potańczyć.

07.09.05r. - nagrania w studio w Wiśle Malinca



← Czerwona
lampa się
świeci - narylamy!
W pierwszym
szeregu od
lewej stoją:
Estera Krysta,
Paulina Zwierniak,
Sylwia Nowak,
Olek Chrapek,
Michał Linert,
Damian Kohut
i Magdzia
Michalik

Jeden dzień odpoczynku po Budapeszcie i dawaj do studia!
Narylamy już tam kiedyś nasze kasety i „O Heła!” z
Pawłem Kuchizem. Tym razem chcieliśmy nagrać kilka
nowych piosenek, jakie pojawiły się w programie góralskim.



← Pani Renia
jak zwykle
czuwa nad
wszystkimi i
wspomagana
przez Panią
Lidię dyryguje
muzykantami
i chórem



Takie nagrania to nie przelewki o czym już zdążyliśmy się przekonać za pierwszym razem. Na szczęście Pani Renia dopilnuje, żeby wszystko było związane na ostatni guzik.

↑ Nasza kochana Pani Lidzia zawsze o nas dba i pomaga nam we wszystkim.



↓ A to już można by powiedzieć swoje centrum sterowania, gdzie pan Czarek steruje całość aparatury, nagrywa nas i tworzy wtaśmową taśmę.

Od lewej siedzą: Pan Gustaw, Pani Renia, Marcin, Paulina Zwierniak, Patrycja Zwierniak, Kasia Gamrot i Tadek.

09.09.05r. - nagrania dla TV "Trwam" do programu "Sól ziemi", gdzie nasz zespół ma reprezentować Ustroń.



↙ Kręciliśmy ten program obok domku w którym my stworzyliśmy nasze "Szklarczyki"

↑ W przyjemnym cieniu jabłoni zbieraliśmy siły przed czekającymi nas tańcami! (Na szczęście po zakończeniu zdjęć mogliśmy się pokrzepić pyszną zebroczką, zrobioną przez babcię Marcina Cieślara (z kapeli)



↘ A tu Pani Renia Liszewska siedzi przy stole dyskusyjnym z "Czorną Hanką", prowadzącym, Panem profesorem Panielem Kadłubcem oraz znanym gawędziarzem. Wiele tu powiedziano o wspaniałej kulturze i tradycji naszej Małej Ojczyzny.



← Łukasz Kowalik
i
Łukasz Surmacz
postanowili poćwiczyć
przeskoki przez
kryki już przed
nagraniami
(tak na wszelki
wypadek)

Na tym
zdjęciu uchwyciono
moment, w którym
Gosia Greń ma
swoją wspaniałą
solówkę taneczną
w „Kotomajce”.



← Nasi chłopcy nie
mogli być gorsi
od dziewczyn i
z wielką werwą
zatanęli „z bójnickiego”



Przybyli utani
pod okienko?
nie!

To tylko Tadek i
Marcin postanowili
posilić się
kawą z ciastem
kotocza.



Po zakończeniu
zdjęć postanowiliśmy zrobić
sobie wspólnie zdjęcie,
z wszystkimi,
którzy brali udział
w kręceniu tego
programu.

11.09.05r. - Występ w Łędzinach na Dożynkach

Już niedługo będziemy obchodzić nasze 10-lecie. Koncert odbędzie się w "Prażakowsce". Z tej okazji postanowili z nami wystąpić: Kasia Mazur, Aron Hławiczka, Agata Szciotha, Kinga Żurek i Magda Zborek.

Próby już się zaczęły...

Pięciolatki 2005



Samuel
Hławiczka
(12 lat)

Damian Kohut
(13 lat)





Marcin
Sztwiertnia
(17 lat)

Ola Marianek
(14 lat)



Magda
Ezabi
(12 lat)



Ania
Sztwiertnia
(12 lat)



Patrycja Jędrusiak (15 lat)



Basia
Barabosz
(14 lat)



"Upływa szybko życie, jak potok płynie
czas..."



5-latki z Panią Renią

Na zakończenie tej kroniki chciałabym wkleić widdówki,
które sprzedajemy razem z naszymi kasetami
i które wysyłane są niemal na cały
świat.



Pozdrowienia z Ustronia

↳ Zespół „Równica”
na tle Równicy

Patrycja Zwierniak
i
Łukasz Kowalik





← Ania Sikora
na Równicy

*pozdrawienia z
USTRONIA*

Zespół
"Równica" ✎
na tle domu
wczasowego
"Kos"



Pozdrawienia z Ustronia

pozdrowienia z Ustronia

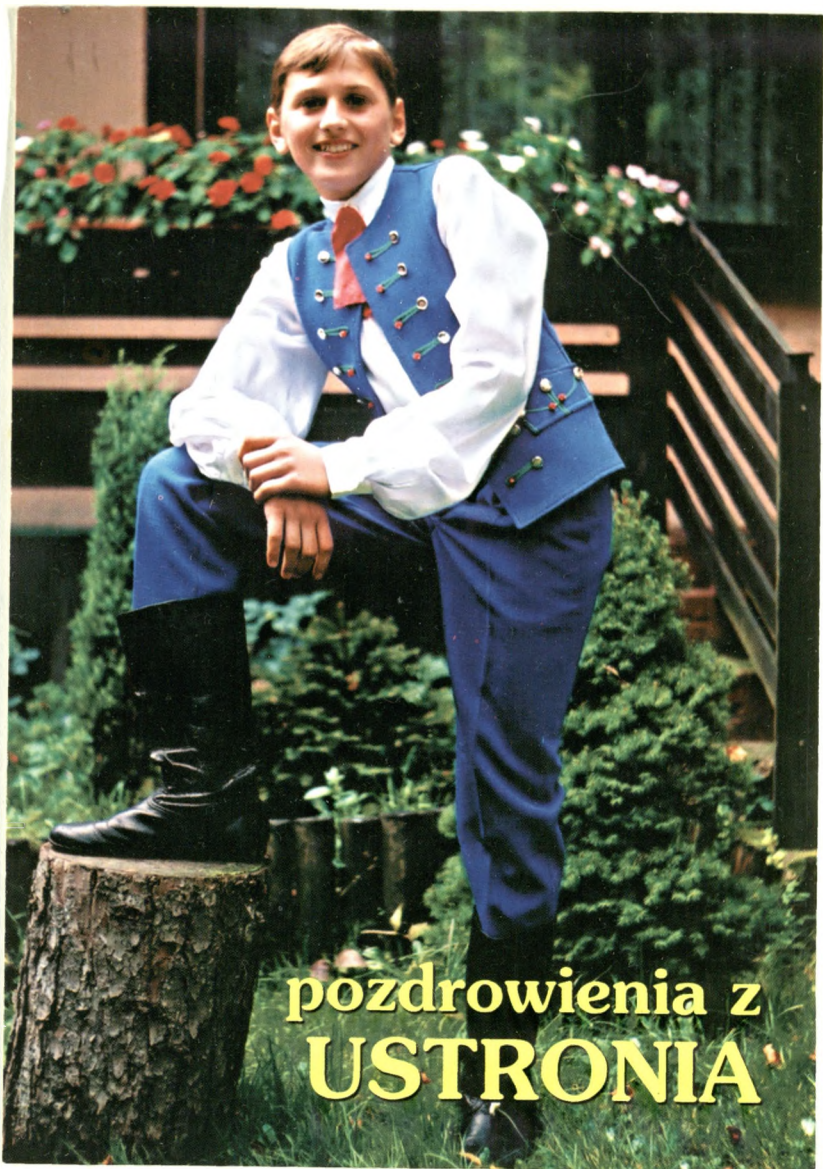


↑ 5-lathi 2001 od lewej:
Ania Cholewa, Kinga Żurek,
Aneta Kohut, Patrycja Źwierniak,
Łukasz Kowalik, Asia Gomola
i Ania Sikora

pozdrowienia z USTRONIA



✦ Patrycja Źwierniak



← *Lukasz Kowalik*

**pozdrowienia z
USTRONIA**



Pozdrowienia z Ustronia

↑ *Zespół „Równica” na tle Sanatorium „Równica”*



↑ 5 latki 2001, od lewej:
 Aneta Kohut (Góliem), Ania
 Cholewa, Łukasz Kowalik,
 Asia Gomola i Kinga
 Żurek (tyTem)



↙ Kinga Żurek



← Od lewej: Kinga Żurek i
Kasia Mazur

Przed
Ratuszem →



← Samuel Hławiczka



Przed
domem
wczasowym
„Narcyz” →



Pozdrowienia z Ustronia

Pozdrowienia z Ustronia

← Ustroń Nowina,
zespół „Rósnica”
na tle Zawodzia





Pozdrowienia z Ustronia

↑ U góry od lewej stoją: Łukasz Kowalik, Magdzia Michalik,
Samuś Hławiczka i Paulina Zwierniak

Poniżej siedzą: Łukasz Surmacz, Adam Omorczyk i Aron Hławiczka



pozdrowienia z
USTRONIA

↙ 5-lathi 2001
u góry od lewej
siedzą:
Asia Gomola,
Ania Sikora,
Łukasz Kowalik,
Aneta Kohut,
Patrycja Zwierniak
poniżej stoją:
Kinga Żurek i
Ania Cholewa

nad kroniką pracowały:

Kasia Gamrot

Ania Sikora

Patrycja Lwierniak

Kasia Mazur

4.10.2005r.